Nr. 132. Lwów — Sobota dnia 10 Czerwca 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami roczne premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Płonne obawy.

Z powodu klęski Rosyi i przypuszczalnych jej następstw przemówił także książę Alojzy Lichtenstein.

Ze wszystkich wywodów tego austryackiego polityka widnieje przedewszystkiem błędne wyobrażenie o tem, czem jest Rosya, a następnie zupełna nieznajomość stosunków rosyjskich.

— To Europa, to chrześcijaństwo — mówił książę L. — które uległo Azyi i pogaństwu.

Niestety samo już założenie jest nieprawdziwe.

Rosya, od czasu zagarnięcia trzech czwartych ziem dawnej Polski, zbliżyła się geograficznie do Europy. Od tej pory dwór, dyplomacya i militaryzm rosyjski naśladowały zewnętrznie Europę; na zewnątrz atoli pozostała Rosya na wskroś Azyą.

Charakter chrześcijański Rosyi jest co najmniej wątpliwym. Prawosławie, skrzywiwszy naukę Chrystusa, stało się z biegiem czasu najskrajniejszym wyrazem tego, czem być może religia, stojąca tylko na usługach państwowości, jako ślepe narzędzie w rękach carów i rozmaitych wykonawców ich woli. Nigdzie na świecie narodowość, a zwłaszcza państwowość nie stała się do tego stopnia identyczną z wyznaniem. Ciało rosyjskie m u s i mieć duszę prawosławną, inaczej nie może się właściciel tej duszy nazwać Rosyaninem. Chcąc zaś nim zostać, trzeba równocześnie przyjąć prawosławie. Dla ludu było prawosławie źródłem ciemnoty, środkiem rządowym do utrzymania go w nieczłowieczym stanie bezmyślnego posłuszeństwa; dla wybranych zas było źródłem karyery — mianowicie od czasu, kiedy Aleksander III, najsilniejszy reprezentant wszechreakcyi, wszechprawosławia i głośny sprawca tego, że dawny system: „b y t' p o s i e m u" ostał się po śmierci Aleksandra II. w całej sile, wyrzekł znane słowa: „R a s s i j a d l i a R u s s k i c h".

Niech się zatem pocieszy książę Lichtenstein: Upadek potęgi Rosyi nie jest wielką szkodą dla prawdziwego chrystyanizmu.

Z tego nieprawdziwego założenia wyciąga ks. Lichtenstein dowolne już całkiem wnioski. Więc najpierw, że partya przewrotu, biorąca górę w Rosyi, zarazi i zaleje Europę i wzruszyć może podstawami innych państw. Najpierw różnorakie są źródła „przewrotu" w Rosyi. Pierwsze, chcące wprowadzić formę konstytucyjną dla rządu, nikomu w Europie przewrotem nie grozi. Drugie, socyalistyczne, czy anarchistyczne, czy jak je nazwać — bierze swe źródło, a nawet środki materyalne, z Europy, wraz z katechizmem socyalistycznym, kolportowanym przez żydów i przez Niemców, przybyłych z Zachodu i tam w nim ćwiczonych. Pod tym względem daleko większe grozi niebezpieczeństwo Rosyi ze strony Europy aniżeli przeciwnie.

Coś tam mówił również ks. Lichtenstein na temat „rasy żółtej" i niebezpieczeństwa od niej grozić mającego. My, Polacy, nie odczuwamy tej grozy. Wszystko złe, jakiego naród pokonany od zwycięzcy, a słabszy od gnębiciela doświadczyć może, spadło na nas i spada dotąd ze strony rasy białej, a znaczna część tego ucieміężenia dotyka nas w obecnej chwili ze strony bliżkich pobratymców ks. Lichtensteina, mianowicie Niemców północnych. Więc niech nam nie bierze za złe, że my, Polacy, nie odczuwamy tak bardzo obaw. Ze strony rasy żółtej nic gorszego już nas spotkać nie może...

A potem — niechby rozpaczający o losy Rosyi spojrzał uważnie na ten kraj, będący powodem zmartwienia. Po tylu nadziejach, obiecankach swobód, nawet pewnych już wstępnych ustępstwach, ukaz żandarmski z 3 maja i na drwiny wyglądający projekt reprezentacyi narodowej, o czem obszernie pisał wczoraj nasz korespondent warszawski, byłyby na całym świecie krokiem prowokacyjnym, po którym musi nastąpić rewolucya.

Tymczasem niech uwierzy ks. Lichtenstein, że jeśli rząd carski, który dotąd we wszystkiem, co postanowił od czasu wojny, okazywał połowiczność i niezdecydowanie, zechce się zwrócić napowrót do polityki żandarmskiej, ale konsekwentnie, silnie i bez żadnych ustępstw, to dziewięć dziesiątych z pomiędzy pionierów konstytucyonalizmu ucichnie. A pozostała jedna dziesiąta? Oh, — z tą się ułatwi jen. Trepow. Nie trzeba myśleć, żeby ta rzecz zaszła tak głęboko i daleko. Cała masa narodu jest równie obojętną na wynik wojny, jak zupełnie zasad wszelkiego samorządu nieświadomą i nierozumiejącą go wcale.

Chodzi tylko o to, czy ten rząd jest dziś zdolny do przeprowadzenia czegokolwiek z logiką i stanowczością. Czy jutro, skoro inny wiatr powieje, nie będzie znów innego ukazu, podobnego do tych, jakie były wczoraj...

Jednem słowem, na żadnym punkcie, ani na zewnątrz ani na wewnątrz, nie przypatrzył się książę Lichtenstein ani Rosyi, ani Rosyanom, a z tego, co słyszał, powziął wyobrażenie najzupełniej fałszywe.

Z Petersburga

(Koresp. Gaz. Nar.)

Petersburg 6 czerwca.

(Spokój zupełny. — Dwie pogłoski. — Sprawa pokoju i nowe zbrojenia. — Liga patryotyczna.)

Zdziwieni byliśmy wiadomościami gazet zagranicznych, zwłaszcza niemieckich, które w telegramach swych z Petersburga wmawiały w swych czytelników, że u nas panują rozruchy, nieporządki, prawie rewolucya, a wszystko z powodu wieści o strasznej klęsce pod Tsuszimą. Tymczasem z bardzo niewielu drobnymi wyjątkami, panuje u nas zupełny spokój, rzec prawie można, apatya. Ci, którzy myślą, że dążność w kierunku zreformowania istniejącego porządku rzeczy przedostała się ze sfer względnie nielicznych inteligencyi, tak ziemskiej jak miejskiej, do świadomości szerszego ogółu i stała się udziałem mas, nie znają wewnętrznych stosunków rosyjskich. Po za tem szczupłem kołem ludzi myślących ogół pozostał ciemnym, obojętnym i nie rozumiejący położenia, a więc i nie odczuwającym potrzeby zmian radykalnych. Mianowanie gen. Trepowa naczelnikiem żandarmeryi z władzą nieograniczoną, będącą zupełnie dyktaturą wojskową, dowodzi, że rząd po kilku próbach, zresztą połowicznych i chwiejnych, nie myśli abdykować z niczego i z nikim władzy podzielić. Gdyby atoli przyszło do powołania przedstawicieli narodu (rozporządzenie w tym sensie ma być ogłoszonem około 12 czerwca), to kompetencye tej izby nibyto prawodawczej będą tak ograniczone, że możność wywierania istotnego wpływu na sprawy polityki wewnętrznej zostanie najzupełniej wykluczona.

Z pośród pogłosek o zmianach i nominacyach zaznaczyć należy dwie, nie ręcząc jednak za ich autentyczność. Pierwsza, że W i t t e, dotychczas przewodniczący w komitecie ministrów, mianowanym zostanie niebawem kanclerzem państwa. Druga, że dymisya ministra spraw wewnętrznych B u ł y g i n a odroczoną zostanie.

Pogłoski na temat pokoju są tak sprzeczne, że w tej chwili, nawet w kołach najbliżej centrum władzy się znajdujących, nie można sobie zdać jasno sprawy z położenia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dyplomatyczną drogą czynione są usiłowania w kierunku wybadania warunków, jakieby stawiała Japonia.

Natomiast czytamy w gazetach, że zamiarem jest rządu, aby w przeciągu 3 lat wystawić następujące siły morskie: 8 pancerników, 5 krążowników opancerzonych, 60 krążowników torpedowych, 60 łodzi podmorskich, potężną flotyllę torpedowców, kontrtorpedowców, łodzi kanonierskich itd. Koszt: około pół miljarda rubli. Kto zapłaci?... „Zapłaci Grecya", jak mówi nieśmiertelny Kalchas. A ponieważ Japończycy przez ten czas nie samej zapewne hodowli ulubionych im kwiatów oddawać się będą, tylko wzmocnią odpowiednio i swoją flotę — więc horoskop nie zbyt miły dla opodatkowanych obydwóch państw. A ponieważ, w dalszem następstwie, inne państwa nie zechcą również pozostać w tyle, lecz będą się zbroić na wyscigi, tak na lądzie, jak morzu, więc jest nadzieja, że skutki wojny japońsko-rosyjskiej odczujemy wszyscy, bez różnicy, czy będziemy budować floty i kuć armaty systemem konstytucyjnym czy despotycznym...

Chwilowo wśród Niemców i w całem stronnictwie reform największe oburzenie panuje na „Ligę patryotyczną" założoną w Moskwie, która na wieść o reakcyjnym zwrocie i mianowaniu Trepowa dyktatorem porządku w Rosyi tak się uradowała, że nietylko przysłała ministrowi spraw wewnętrznych spis trzech tysięcy działaczy na rzecz reform, żądając, aby ich, jako buntowników, postawić pod sąd wojenny, ale wysłała również redaktorowi *Naszej Žiźni*, p. Chodskiemu, wyrok śmierci, jeśli nie zaprzestanie pisać i działać na rzecz pokoju. Jak wiadomo, „Liga" jest związkiem nieprzejednanych konserwatystów, zawiązana w celu utrzymania niewzruszonym dawnego porządku i systemu rządu w Rosyi. Organem Ligi są *Moskiewskie wiadomości*, niegdyś Katkowa, dziś p. Gringmuta. (*R.*)

Wojna rosyjsko-japońska.

Nadchodzą senzacyjne, a mające pozór poważny pogłoski pokojowe, są one jednak narazie tylko pogłoskami, życzeniami. Sprawdzić się one mogą nagle, ale też mogą w Mandżuryi wkrótce na nowo ryknąć armaty — czego, jakby się zdawało, także Liniewicz pragnie.

Korespondent *Now. Wremienia* donosi z Gundżulina: Przyjął mię gen. Liniewicz. Na pytanie: „Wojna czy pokój?" odparł generał: „Ależ naturalnie wojna. Ja jestem przedewszystkiem żołnierzem i spełnię to, co mi car nakaże. Wszelako mojem zdaniem tylko o wojnę chodzić może. Klęski nasze na morzu w niczem planów moich nie zmieniły. Czuję się obecnie tak silnym, że nietylko stanowiska nasze utrzymać, ale nawet do ataku przejść mogę. Nie jestem i nie chcę być prorokiem, ale osobiście wierzę w to, iż Japończyków w Mandżuryi pobijemy i zniszczymy. Niestety, bez floty wojny przenieść do Japonii nie będziemy mogli. Prosiłem o przysłanie mi rezerw młodych, a nie starych, bo jakkolwiek stare nie są złe, to jednakowoż Rosya jeszcze dosyć młodych żołnierzy posiada. Po sprawiedliwości może kolej na starszych przyjść później, a zresztą rezerwy młode są ruchliwsze, silniejsze i energiczniejsze".

Z Petersburga donoszą, że postanowiono granicę zachodnią (od Niemiec i Austryi) zupełnie ogołocić z wojska. Mobilizacya dwóch korpusów wywołuje mnogie zajścia. Wielu zbiegło, ale pojmanych nie stawią przed sąd wojenny, tylko pakują do wagonów. Na kolei moskiewsko-kazańskiej mnóstwo żołnierzy zbiegło z wagonów.

Według rosyjskich doniesień prywatnych z Gundżulina Japończycy ściągają napowrót do armii te wojska, które przed bitwą tsuszimską na wszelki wypadek do Inkou, Dalnego i Portu Artura wysłali byli i z ofenzywą czekają na powrót tych oddziałów; bitwa więc niedaleka.

Enquist musiał się oddać Amerykanom, gdyż niebawem koło wysp Corregidor, przy których stanął przed nadciągnięciem eskadry amerykańskiej, pojawiło się ośm torpedowców japońskich.

Z Warszawy.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Warszawa 7 czerwca.

(Znowu strajk kolejowy. — Odezwy zapowiadające zaburzenia na Zielone święta. — Wieści z Petersburga.)

Prawdopodobnie w sobotę 10 bm. rozpocznie się na nowo strajk urzędników kolei warszawsko-wiedeńskiej, zresztą już kilkakrotnie zapowiadany.

Rzecz ma się, jak następuje: Podczas pierwszego strajku tejże kolei przed czterema miesiącami przyszło do ugody pomiędzy dyrekcyą a urzędnikami, jednakże pozostały dwa punkty sporne. Pierwszym było żądanie urzędników, dotyczące likwidacyi kasy emerytalnej; drugim było zniesienie paragrafu regulaminu, nadającego dyrektorowi kolei nieograniczoną władzę mianowania i dawania dymisyi wszystkim urzędnikom, pobierającym mniej, niż 600 rs. rocznie, bez odnoszenia się do rady administracyjnej. Punkt ten od czasu, kiedy poprzedni jen.-gubernator Czertków postawił sobie jako jedno z zadań swej smutnej a bezmyślnej gospodarki zruszczenie personalu urzędników kolei wiedeńskiej, dotychczas prawie całkiem polskiego, służył w tym celu, że mianowano na te posady Rosyan, którym później i to w jaknajkrótszym terminie, dawano posady wyższe, a udzielano dymisyi Polakom. Obydwóch tych punktów dyrekcya z własnej inicyatywy znieść nie mogła bez porozumienia się z ministerstwem komunikacyi. Pozostały więc przy pierwszym strajku jako sporne a niezałatwione. Ponieważ obecnie ministerstwo nadesłało odpowiedź odmowną, przeto urzędnicy zapowiedzieli nowy strajk, który, jak wyżej powiedziano, ma się rozpocząć od soboty.

Jak wiadomo, kolej warszaw.-wiedeńska jest najważniejszą, a zarazem najstarszą gałęzią komunikacyjną w naszym kraju. Dawniej składała się z dwóch linij, administracyjnie od siebie niezależnych: warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko bydgoskiej. Pierwsza łączy Warszawę przez Granicę i Sosnowice z Krakowem, Wiedniem i Wrocławiem, druga przez Aleksandrowo z Poznaniem i Berlinem. Od kilkunastu lat obie te linie połączono w jedną całość administracyjną. Od lat 3 włączono administracyjnie do kolei warszaw.-wiedeńskiej i nowo wówczas zbudowaną odnogę kolei kaliskiej. Kolej warszawsko-wiedeńska jest przedsiębiorstwem i własnością tow. pryw. akcyjnego, akcye zaś w 3/4 znajdują się w ręku kapitalistów zagranicznych, przynosząc, pomimo uciążliwej daniny, składanej w formie podatku rządowi, olbrzymie dochody. Prezesem kolei jest baron Leopold Kronenburg, dyrektorem p. Rydzewski.

Jeśli strajk dojdzie do skutku, będziemy znów odcięci od bezpośredniej komunikacyi z zagranicą i całym zachodem, wszystkie bowiem listy i przesyłki będą musiały z jednej strony kołować na Mławę, z drugiej na Kowel-Podwołoczyska, tj. przez dwie odnogi kolei nadwiślańskich, będących od lat 11 własnością rządu, a więc administrowanych źle, ale za to w duchu rusyfikacyjnym. Skutkiem tego przesyłki spaźniać się będą, nie o dzień, jak być powinno, ale o dwa lub więcej, komunikacya osobista ulegnie warunkom jeszcze niedogodniejszym.

Wynik strajku wątpliwy. Należy się też obawiać że rząd, w obec zmiany frontu i przybrania znów systemu tak wyzywająco reakcyjnego, nie zechce wobec strajku uciec się do środków gwałtownych. Jednym z nich będzie niewątpliwie powołanie wojskowego oddziału kolejowego do zaopiekowania się koleją.

Podczas przeszłego już strajku na kolei wiedeńskiej, wykomenderowani do służby żołnierze zepsuli wszystko w magazynach, warsztatach i różnych ubikacyach, co tylko zepsuć było można. Między innemi zniszczyli kilka lokomotyw, podpaliwszy piece, a nie nalawszy wody do kotłów. Jak się zdaje, techniczne wykształcenie saperów, pionierów i oddziałów kolejowych w armii rosyjskiej, znajduje się na tym samym poziomie, co marynarzy rosyjskich w zakresie obsługi okrętowej. Straty, poczynione przez żołnierzy na kolei wiedeńskiej w czasie kilkodniowej opieki militarnej, dochodziły wówczas do poważnej sumy 150 do 200 tysięcy rubli, zaliczonych w rachunku ogólnym strat na: „koszta strajku". — Gdyby więc tej dzikiej tłuszczy powierzyć chciano zastępczo prowadzenie pociągów, pasażerowie i towary przewożone znajdowałyby się w podwójnem niebezpieczeństwie: ze strony sołdactwa, nie umiejącego pociągiem kierować i obchodzić się z maszyną i ze strony strajkujących urzędników ruchu, którzyby w tym razie nie omieszkali uciec się do różnych środków, aby ruchowi przeszkodzić. I wtedy to właśnie należałoby się obawiać gwałtownych represyi ze strony władzy.

Na mieście krążą znów jakieś odezwy, podpisywane przez różne „komitety" i „władze" socyalistyczne. Jedne z nich ostrzegają przed rozruchami, mającymi wybuchnąć podczas nadchodzących Zielonych Świątek, a zarazem dających rady, aby: „wywozić dzieci i kobiety z miasta". Brzmi to groźnie, jednakże nikt temu nie wierzy. Od pewnego czasu mnóstwo filutów podszywa się pod różne władze i komitety, głównie w celu wyłudzania pieniędzy od wystraszonych i łatwowiernych. Zwłaszcza kobiety, pozbawione opieki męskiej, nagabywane są w sposób bezczelny przez zorganizowaną szajkę, nachodzacą mieszkania i wymuszającą „składki na cele tajemnicze". Szajce tej chodzi o utrzymywanie pewnej liczby przestraszonych w ciągłym terorze. Jak się zdaje, ostatnie te odezwy z przestrogami i radami od nich właśnie pochodzą.

Jak się pokazuje z wiadomości z Petersburga strajki tamtejsze nie mają nic wspólnego z polityką a niepokoje ograniczają się do dwu czy trzykrotnego zwrócenia uwagi wojsku, że mogłoby w chwili obecnej grać marsze mniej skoczne, a oficerom, że mogliby się zabawiać w sposób mniej hulaszczy i ostentacyjny. Pozatem w jednym z teatrów przerwano przedstawienie i zaczęto wygłaszać mowy — czemu jednak policya natychmiast przeszkodziła.

Nie trzeba się łudzić; rewolucyi w pełnem znaczeniu tego słowa nie będzie w Rosyi, pomimo gwałtownego zwrotu do reakcyi, czyli nie będzie jej właśnie d l a t e g o. Sprawdzą się znane a powtarzane tylokrotnie słowa starego Tołstoja: „Rosya nie dorosła ani do konstytucyi, ani do rewolucyi.

Michał.

Ziemia a język.

P. Stanisław Kozłowski w warszawskiej *Gaz. pol.* zastanawia się nad tem, co jest ważniejszem dla narodu: język czy ziemia? I tak pisze: Politykę tępienia narodowości polskiej przez wywłaszczenie z ojcowizny i przez germanizacyę w szkole pierwsi zainaugurowali Prusacy. Na pytanie wyżej postawione nasi antagoniści z nad Sprewy odpowiadają zgodnym chórem, że język polski niebezpieczniejszy jest dla nich od polskiej ziemi. I tym razem wcale się nie mylą. Ziemia bowiem, chociaż ostoja życia narodowego, jest dobrem materyalnem, które można utracić, można jednak nabyć i odzyskać z powrotem, a nawet przy rozumnej i usilnej pracy można stratę z nadwyżką powetować. Język natomiast, raz zaprzepaszczony przez naród, z wielkim trudem całych pokoleń da się na nowo odbudować i odrodzony szczęśliwie, jak język czeski, przez długi czas będzie wykazywał ślady zastoju i gwałtownej przerwy w naturalnym, ciągłym rozwoju. Nadto język w naszych czasach stał się najdoskonalszym i najbardziej znamiennym wyrazem narodowości.

Jeżeli w obecnej przełomowej chwili zrobimy obrachunek naszych strat i zysków narodowych za ubiegłe stulecie, to przyjść musimy do smutnego przekonania, że zarówno język polski, jak ziemia pod względem terytoryalnym, znacznie się skurczyły.

Strat, poniesionych na wschodzie i zachodzie, w żadnym razie nie pokryją niespodziane, a cenne nabytki na Górnym Śląsku. Nie tając przed samym sobą gorzkiej prawdy, możemy jednak czerpać otuchę na przyszłość w mocnem a uzasadnionem przeświadczeniu, że to cośmy stracili na obszarze, możemy odbić na wydajności ziemi i języka. Co do mowy, już to uczyniono, gdyż w miarę, jak język nasz cofał się terytoryalnie od ujść do źródła, równocześnie

---

8

LUDWIK STASIAK.

Gadzina.

(Ciąg dalszy.)

W pół godziny przybyło trzydziestu oficerów, stanął przed marszałkiem wyprostowany jak świeca pułkownik.

Burza spadła na korpus oficerski. Marszałek złościł się, klął, krzyczał, wymyślał. Rzekł wreszcie:

— Ja nie wiem, panie, jakie rozmiary ta sprawa przybierze, to wiem, że dziś udzielam panu najsurowszej nagany. W obliczu jego królewskiej wysokości rzekł pański podoficer do żołnierza: polska świnio...

— Ekscellencyo, żołnierz ślązki bywa krnąbrny, rozniecierpliwia komendantów, padają codzień ostre i nierozważne słowa...

— Dobrze. Niech padają!!! Ale niech padają wtedy, gdy w koszarach niema jego królewskiej wysokości. Rozumie pan?!!!

— Rozumiem ekscellencyo!

— Panie! ja jeszcze raz powtarzam, że nie wiem, jaki obrót weźmie ta sprawa. Przyjechali z zagranicy honorowi właściciele pruskich pułków, jeśli się rzecz do włoskich i angielskich pism dostanie, to...

— Od dziś dnia zwrócę na to uwagę, ekscellencyo.

— Zapóźno trochę, mój panie. Dziś słyszała jego królewska wysokość!... Dziś... a pan od jutra zaczynasz reformę. Nie, to oszaleć można. Widziałem minę jego królewskiej wysokości. U osób z tych sfer trzeba umieć myśli z oblicza czytać. On nie powie tego, co myśli. On mię zapewniał, że to zabawne, a w oczach jego było urągowisko, w znudzonych rysach jego był wyrzut, żeśmy barbarzyńcy i ludzie gminni...

— Odważam się ekscellencyo mieć zdanie, że to rzecz błaha.

— Ja wiem, że błaha!!!

— Cóż wielkiego, że zezłoszczony podoficer...

— Ja wiem, że to nic wielkiego! Ja wiem, że do tych twardych czaszek trzeba przemawiać twardym argumentem. Ale tu nie chodzi o fakt i logikę faktu. Najwyższe sfery mają swoją własną logikę, a jeśli jego królewska wysokość w sferach najwyższych to powie, jeśli dowie się o tem włoska i angielska prasa... a! niechże wszyscy dyabli wezmą! niechże wszystkie pioruny biją!!!

Chodzi marszałek przed frontem korpusu, nerwowo trzciną o lakierową cholewę wali i mówi jakby do siebie:

— Prasa się dowie. Na pewne. Oni codzień drukują paszkwil o naszej armii, piszą o znęcaniu się barbarzyńskiem...

— Co mam począć?

— Przedewszystkiem podoficera surowo ukarać.

— Podług rozkazu ekscelencyo.

— Jakiego zaś gatunku jest nawarzone piwo i kto go pić będzie, o tem zawyrokują najwyższe sfery i najbliższe dni...

* * *

Parademarszem i w paradnym stroju szedł do raportu pułkowego Adalbert Tschmiele. Zrobiło to wrażenie w całych koszarach, że po karę do pułkowego raportu idzie najlepszy feldfebel z pułku, ten wzór służbistości dla podoficerów i żołnierzy.

Wskazują nań gefreitery palcem i szepcą.

— Za twoje myto, kijem cię wybito.

— Cóż on zrobił?

— Powiedział do wasserpolaka: ty polska świnio.

— No to cóż wielkiego?

— Ja tysiąc razy to powiedziałem, codziennie mówię.

— Ja tam nie powiedziałem ani razu. Ja nie mówię nic. Nie mówię nic, tylko odrazu walę w mordę.

— Masz słuszność.

— Szkoda gęby.

— Oczywiście Po co ma się psuć moja gęba, niechże się lepiej psuje jego gęba...

— Pan pułkownik idzie.

— Achtung!!!

* * *

Pan pułkownik von Kulwitz był to światły i kulturalny człowiek. Wykształcenie zdobyte w kadeckiej pruskiej szkole daje ogładę towarzyską i inteligencyę. Plan nauk w tych szkołach jest encyklopedyczny i uniwersalny. Gdy młody człowiek otrzymuje oficerskie szlify, zna wybornie tak „Dienstreglement", jak i „Execirreglement". Z taktyki i nauki o budowaniu twierdz musi zdać egzamin. Po za tym ogromem wiedzy ludzkiej uczył się pan pułkownik von Kulwitz historyi i geometryi i rachunków. Nie jest mu obcą nauka mnożenia, ułamka przez ułamek, z dziejów wie dobrze, co chytry Ulises zrobił z Cyklopem, jakie są ogromne zalety strategiczne jenerała Blüchera, wie, ile lat która wojna trwała, zwłaszcza, jeśli idzie o wojnę trzydziestoletnią i siedmioletnią. Oprócz tego wiele innych rzeczy się uczył. Co prawda, to ja nie wiem, czy się ich nauczył, to wiem, że pan pułkownik von Kulwitz wie, jakie ciągłe i ciągłe pomyłki i nieuctwa na polu taktyki popełniał Napoleon. W szkolnej książce pruskiej, na papierze, ciągle góruje Blücher, choć co prawda, jeśli nie o papier, jeno o skórę chodziło, to ciągle górował Napoleon. No, ale skóra i papier, to są dwa różne elementy, które ze sobą nie mają nic wspólnego. Pan pułkownik Otto von Kulwitz wiedział dobrze o tem i nie wąchając prochu, ani nadstawiając skóry, chciał dać przykład swego męstwa na papierze i napisał bardzo kaligraficzną rozprawę pod tytułem: „Zwycięstwo idei patryotycznej i pogrom Napoleona przez Blüchera".

Były tam wzniosłe myśli, ogromnie wiele uczucia i twórczego natchnienia, szkoda tylko, że ortografia tej rewelacyi bardzo była słaba, skutkiem czego jenerał odradził Kulwitzowi oddać ten płód koszarowego talentu do druku. Mówił on zawsze o von Kulwitzu: to znakomity i inteligentny oficer, to prawdziwa chluba stanu oficerskiego, to bardzo kulturalny i wykształcony człowiek, „aber im Schreiben ist er schwach".

. . . .

Przyszedł Adalbert Tschmiele do pułkowej kancelaryi, stanął w westibulu, gdzie ma czekać na przybycie pułkownika. Otwarły się drzwi pułkowej kancelaryi, pierwszy wybiegł kapitan, stanął przed feldfeblem i krzyknął:

— Achtung!

Zadzwoniły ostrogi, zatupotały ciężkie buty, skrzeczą szable, wlokące się po podłodze, cały sztab pułkowy ku Tschmielemu idzie. Ten wyprostował się, głowę podniósł, oczy w pułkownika wlepił i woła twardym, przepisowym głosem:

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, że podług rozkazu zjawiam się przy raporcie.

(C. d. n.)

rósł i potężniał w sobie. A w obecnej chwili język polski, ukształcony pod piórem całego szeregu znakomitych poetów i prozaików, urobiony w żywej mowie pokoleń, wciąż podsycany i udoskonalany, stał się niezdobytą twierdzą narodową, która bezkarnie może urągać najzawziętszym zakusom pruskim. O losy języka polskiego w najbardziej zagrożonych pod tym względem dzielnicach możemy być spokojni.

Inaczej ma się rzecz z ziemią. Wprawdzie ludność polska w Poznańskiem nauczyła się pracować na roli intensywnie i wyciska z niej wszystko, co się da wycisnąć, nie można jednak oddać tej pochwały ani ziemianom Królestwa, ani zwłaszcza właścicielom wielkich obszarów na Litwie i Rusi. Ale ziemia jest coraz droższa i wymaga troskliwej uprawy, względy przeto ekonomicznej i gospodarczej natury nie od dziś już zmuszają rolników naszych do natężonej pracy na działach coraz mniejszych.

Wogóle na zr..zne terytoryalne nabytki duchowe i materyalne w chwili obecnej nie możemy liczyć. Na świecie jest coraz ciaśniej. Dlatego też praca nasza nad rolą i językiem powinna dążyć nie wszerz, lecz wgłąb. I kiedy dawniej ziemia i mowa polska rozlewała się szeroko, jak stojąca i płytka woda, dziś musi popłynąć wartkim potokiem, niby rzeka należycie pogłębiona i mocno w brzegi ujęta.

Zatarg norwesko-szwedzki.

Flegmatyczne ludy skandynawskie nagle się rozgorączkowały. Z Chrystyanii donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu rady stanu uchwalono oddziały spraw zagranicznych i handlu rozłączyć i utworzyć osobny departament spraw zagranicznych. Ministrem spraw zagr. mianowany Levland. Dalej uchwalono rezolucyę w sprawie usunięcia znaku unii z flagi wojennej. Departament obrony krajowej wysłał też do wszystkich komend rozporządzenie, zawiadamiające je o uchwale stortingu i objęciu kierownictwa państwa przez radę państwa, a dziś 9 bm. o godz. 10 rano mają być na wszystkich statkach i w portach norweskich zdjęte dotychczasowe bandery wspólne, a zatknięte nowe norweskie. Zmiana ta będzie przyjęta 25 strzałami armatnimi. W Chrystyanii dokonany będzie ten akt na zamku Aherstos.

Ze Sztokholmu natomiast donoszą, że król Oskar na prośbę stortingu (sejmu) norweskiego, aby raczył przyjąć deputacyę stortingu, która wręczy mu adres, odpowiedział telegraficznie, co następuje: „Ponieważ nie uznaję kroków rewolucyjnych, które storting z naruszeniem konstytucyi i aktów państwowych poczynił przez swe zarządzenia i uchwały, odmawiam przyjęcia adresu. *Oskar*.“ Równocześnie zawiadomiono prezydenta stortingu, że szef ekspedycyi Sibers został upoważniony do przyjęcia adresu. Król z wielu miast otrzymał telegramy z wyrazami hołdu i sympatyi.

W Sztokholmie zaprowadzono ostrą cenzurę na depesze wysyłane za granicę i na rozmowy telefoniczne z zagranicą. Dziś pod przewodnictwem króla odbędzie się posiedzenie rady koronnej. W obradach weźmie udział także następca tronu. Ale podobno już na wczorajszej naradzie gabinetowej postanowiono uchwałę sejmu norweskiego uznać za nielegalną i ostre ultimatum wystosować do Norwegii.

Pisma berlińskie donoszą ze Sztokholmu, iż Szwecya, oburzona uchwałą stortingu norweskiego, nie ustąpi i gotową jest chwycić się jak najostrzejszych represalij. Szwecya mobilizuje swe wojska i chce nawet siłą zmusić Norwegię, aby i w przyszłości uznawała dynastyę Bernadotte. Uchwała „stortingu“ norweskiego wywołała w Sztokholmie wielkie zdziwienie, tem bardziej, że komitetowi, wybranemu celem rewizyi unii między obu państwami, poczyniła Szwecya rozmaite ustępstwa, a także i w sprawie konsularnej, która cały zatarg wywołała, blizkiem było zawarcie kompromisu.

Wczoraj rozeszła się w Berlinie pogłoska, iż na granicy szwedzko-norweskiej w miejscowości Frederiksbalt przyszło do starcia między strażnikami granicznymi szwedzkimi i norweskimi. Po obu stronach padły strzały. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie, a na dyplomacyę podziałała wprost deprymująco. Dotychczas nie ma potwierdzenia tej pogłoski.

Do *Hamb. Nachr.* telegrafują z Kopenhagi: W Szwecyi rozpoczęto już transportować wojska ku granicy norweskiej. Cały garnizon sztokholmski w pogotowiu. Na dworcach stoją pociągi, przygotowane dla transportu wojsk. Partya wojenna dworu zdecydowaną jest prowadzić z Norwegią wojnę.

Adres sejmu norweskiego do króla.

Wstęp do adresu powtarza znane już czytelnikom naszym motywa uchwały sejmu co do genezy dzisiejszego zatargu. Dalej adres powiada:

„...Król szwedzki przestał funkcyonować jako król norweski. Sprawił to rozwój rzeczy, mocniejszy od życzeń i woli jednostki.

„Zawartą w r 1814 unię już od pierwszej chwili inaczej co do treści jej i rdzenia pojmowały oba narody. Ze strony szwedzkiej wyszły dążności do rozszerzenia wspólności, ze strony norweskiej zaś dążono do tego, aby ograniczyć ją do przepisanej aktem państwowym wspólności, a zresztą samowładzę każdego z obu państw uwydatnić we wszystkich sprawach, które w tym akcie nie są wymienione jako wspólne.

„Zasadniczy antagonizm w pojmowaniu charakteru unii wywołał różne nieporozumienia między oboma narodami i niejedno starcie sprowadził. W pojmowaniu, jakie rząd szwedzki podczas ostatnich rokowań między oboma państwami uwydatniał, musiał naród norweski upatrywać pokrzywdzenie swego prawa konstytucyjnego, swojej samoistności i swego honoru narodowego. Unia miała swoje usprawiedliwienie, dopóki do pomnożenia pomyślności i szczęścia obu narodów — pod warunkiem samoistności ich jako państw udzielnych — przyczyniać się mogła.

„Ale wyższą od unii nam Norwegom nasza norweska a Szwedom szwedzka ojczyzna, i cenniejszem od związku politycznego jest poczucie solidarności i dobrowolne trzymanie się razem obu narodów. Dla tego poczucia ich solidarności, która miała obu narodom szczęście zapewnić i na zewnątrz silnymi je uczynić, stała się unia niebezpieczeństwem.

„Jeżeli związek ninie zerwany zostaje to naród norweski niczego nie pragnie goręcej, jak w dobrej żyć komitywie z narodami wszystkimi a nie najmniej z narodem szwedzkim i dynastyą, pod której przewodem kraj nasz pomimo wielu a gorzkich sporów unionistycznych tak znacznego doznał rozwoju umysłowego i materyalnego. Na świadectwo, iż praca i walka narodu norweskiego o zupełną samodzielność ojczyzny z żadnej nie wynika ansy do domu królewskiego lub narodu szwedzkiego i że żadnej przeciw jednemu lub drugiemu goryczy nie pozostawiła, uprasza sejm W. kr. Mość najuniżej o przyczynienie się, aby jednemu z książąt z domu W. kr. Mości wolno było, zrzekając się praw spadkowych do tronu szwedzkiego, przyjąć wybór na króla norweskiego.

„Dzień, w którym naród norweski własnego otrzyma króla, obejmującego stary tron Norwegii, utoruje dla Norwegii nową erę spokojniejszej pracy, dobrych, serdecznych stosunków z narodem szwedzkim, tudzież pokoju, zgody i trzymania się za ręce na północy ku ochronie kultury ludów, ich wolności i samodzielności. O czem przekonany, ośmiela się sejm pewną wynurzyć nadzieję, iż to, co teraz się stało, obróci się na dobre dla wszystkich, także dla W. kr. Mości, dla którego osoby naród norweski pozostanie z czcią i uległością“.

Po uchwaleniu tego adresu prezydent sejmu Berner, podnosząc w krótkiej mowie poważne kroku niniejszego znaczenie, zakończył: „Boże, zachowaj ojczyznę!“, czemu cały sejm zawtórował.

Członkowie nowego rządu norweskiego wystosowali także pismo do króla, które pomijamy, bo same tylko znane wywody zawiera.

Sejmik relacyjny.

Dziś wieczór w sali tut. rady gminnej, szczelnie zapełnionej przez wyborców, składał sprawozdanie poseł do rady państwa z okręgu miejskiego Tarnopol-Brzeżany, dr. Wład. Dulęba.

W przemówieniu, trwającem około półtory godziny, usprawiedliwił się, dlaczego dopiero w trzecim roku posłowania zjawia się przed wyborcami, motywując powód tego obstrukcyą, która uniemożliwiała każdą czynność parlamentarną, a którą zastępowano § 14. W pierwszym okresie czasu zaledwo parlament uchwalił budżet na r. 1902 i nic nadto. Koło pol. chciało reformy regulaminu, starało się doprowadzić do sanacyi parlamentu przez ugodę czesko-niemiecką, jednak rząd Koerbera do tego nie dopuścił. Że działy się w parlamencie rozmaite zajścia, nic to dziwnego, jeśli w tak poważnym, jak angielski, również przychodziło do burz; w części winą tego było niewątpliwie nieudolne przewodnictwo w izbie. Wreszcie mowca zaznaczył, iż normalnemu funkcyonowaniu parlamentu przeszkadzała ta okoliczność, iż dr. Koerber przeważnie chciał opierać swe rządy na żywiole niemieckim.

W dniu ostatniego grudnia zr. powołano na premiera parlamentu br. Gautscha. W tym krótkim czasie rządu w Gautscha i choroby tegoż nie doszło jeszcze Koło polskie do przekonania, jakie wobec spraw krajowych zajmie on stanowisko, a tem samem i Koło polskie wobec rządu. Tu wymienił poseł sprawy, które w letniej i jesiennej sesyi mają być załatwione, a jako wynik sesyi wiosennej przedstawił uchwaloną i sankcyonowaną już ustawę, dla naszego kraju ważną, a mianowicie o podwodach dla wojska, mocą której podwyższono cenę za parę koni z wozem z 90 hal. na 4 kor. 50 hal.

Sprawa budowy kanałów i rzek jest w stanie zapoczątkowania, a co do upaństwowienia kolei północnej, to spodziewać się należy, iż br. Gautsch dotrzyma przyrzeczeń swego poprzednika. Koło polskie zajmuje się nadto: 1) sprawą sprostowania ksiąg gruntowych, 2) ustawą co do emigracyi do Ameryki północnej i Kanady i ustanowienia przy ministerstwie biura informacyjnego, a 3) sprawą ochrony lasów i ustawy przemysłowej.

Co do reformy administracyi podatku czynszowego w miastach, rzecz ta w ciągu roku załatwioną będzie. W końcu dodał poseł, że mimo usilnych starań mało się zrobiło skutkiem nienormalnych warunków istniejących w parlamencie.

Wreszcie zaznaczył poseł co do spraw lokalnych, że jego usiłowaniom zawdzięczać należy rozszerzenie dworca tarnopolskiego, że sprawa budowy szkoły ślusarskiej w Tarnopolu pomyślnie załatwioną zostanie niebawem, a kolej Tarnopol-Zbaraż już jest budowaną. Połączenie telefoniczne Tarnopola ze Lwowem nastąpi w r. 1906 niechybnie.

Po tem wyczerpującem sprawozdaniu pierwszym interpelantem był dr. Eisenstäter, który pragnął dokładniejszego usprawiedliwienia się posła, dlaczego dopiero w trzecim roku swego poselstwa zdaje sprawozdanie, na co mu poseł odrzekł, że na wstępie już wspomniał, że czas dawny obstrukcyjny nie dał żadnego pozytywnego wyniku a więc i materyału do sprawozdania. Na drugą interpelacyę dr. Eisenstätera, jakoby dr. Dulęba był antysemitą — odparowali mu dr. Grek i dr. Pohorecki, naprowadzając, że podobna interpelacya jest wstrętną w obec znanych zasad p. posła. Wreszcie p. Eisenstäter pytał posła, dlaczego zamiast dla Tarnopola robić dobrze, to wręcz przeciwnie działał, prowadząc deputacyę z Czortkowa do ministra Piętaka, aby sąd obwodowy tarnopolski podzielono i część jego przeniesiono do Czortkowa. Poseł odrzekł, że w jakiej sprawie deputacya ta była, w ogóle nie wiedział, a jego jako zastępcy prezesa Koła polskiego jest rzeczą deputacye tam prowadzić, gdzie one pragną.

Następny interpelant szewc Demczuk, Rusin, domagał się, aby poseł wywarł wpływ, by nowy gmach na gimnazyum w Tarnopolu wybudowano w odpowiedniejszem miejscu a nie w tem, gdzie obecnie się znajduje stary budynek.

W końcu była już godz. 9 w., gdy dr. Pohorecki wniósł udzielenie wotum zaufania posłowi, prosząc go o dalsze zastępowanie spraw Tarnopola i kraju, co przez aklamacyę przyjęto, darząc posła długimi oklaskami.

Na sejmiku tym relacyjnym był także poseł do parlamentu p. Michał Garapich i poseł sejmowy p. Michałowski. Zebraniu przewodniczył burmistrz Puntschert.

W piątek 9 bm złoży dr. Dulęba sprawozdanie poselskie w Brzeżanach.

Kronika.

Lwów, dnia 9 czerwca 1905

Kalendarzyk.

W sobotę 10 czerwca. Małgorzaty — Gr. kat Nykyty Pr. — Kal. słow. Bogumiła.
Wschód słońca 4·6, zachód 7·52.

W niedzielę 11 czerwca Barnaby. — Gr. kat. Fteodozyi. — Kal. słow. Radomiła.
Wschód słońca 4·6, zachód 7·53.

W Poniedziałek 12 czerwca Onufrego. — Gr. kat. Izakyia. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·53.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktami auskultantów: dr. Józefa Krzyżanowskiego w Krośnie, dr. Alfreda Kubischta do Makowa, dr. Izydora Münnicha do Kalwaryi, Kamila Erazma Jaworskiego i dr. Floryana Miśko w okręgu sądu krakowskiego, dr. Aleksandra Bartika w Nowym Sączu, dr. Jerzego Zwarzyłło Wiśniewskiego w Żywcu, dr. Stanisława Freindla w Dąbrowie, oraz przeniósł adjunktów sądowych: Leona Preissa z Dąbrowy do Gorlic, a Stanisława Matusińskiego z Chrzanowa do Bochni, zaś adjunktów, należących do okręgu krakowskiego: Wojciecha Janika do Jordanowa, a dr. Piotra Marcaka do Chrzanowa.

Adjunktami kancelaryjnymi w IX randze mianowani oficyałowie J. Wnętrzycki, J. Sidor i S. Szajna; oficyałami kancelaryjnymi w X randze kanceliści: F. Jordan, H. Gruber, T. Wołoszyn i K. Pfeil.

Kronika lwowska.

÷ **Kościół św. Mikołaja.** Staraniem gminy m. Lwowa kończy się obecnie restauracya kościoła św. Mikołaja, kosztem 33.800 koron. Usunięto także stare organy a ustawiono nowe, których wobec grona zaproszonych osób próba przez p. Jareckiego dokonana, wypadła bardzo korzystnie, a wynik jej przynosi chlubę lwowskiej fabryce, p. Rudolfa Haasego.

÷ **Wybory ściślejsze do rady miejskiej** mają się odbyć w najbliższą środę, tj. 14 bm.

÷ **Zjazd naukowy Tow. ludoznawczego,** mający się odbyć w Zielone Święta, zapowiada się dobrze. Liczni goście z Pragi, Warszawy, Cieszyna, Krakowa i innych miast Galicyi wezmą udział w uroczystości i obradach. Mała wewnętrzna wystawa zbiorów etnograficznych jest już prawie gotowa; między okazami znajdują się cenne zabytki charakterystyczne różnych stron Polski. Wystawa ta będzie otwarta w sobotę, w niedzielę i poniedziałek, ewentualnie zaś przez dwa lub trzy dni następne dla szerszej publiczności..

÷ **Tow. św. Józefa z Arymatei.** Tow. to, istniejące we Lwowie od wielu lat, wydało sprawozdanie z działalności w r. 1904. Celem tow. św. Józefa z Arymatei jest bezpłatne grzebanie ubogich zmarłych chrześcijan bez różnicy obrządku. Pogrzebów takich urządziło tow. w roku ostatnim 444, o 32 więcej, niż w roku poprzednim. Ponadto starało się tow. w wielu wypadkach o kapłana katolickiego, który zwłoki odprowadzał na cmentarz, dawano lepsze trumny a na grobach stawiano krzyże z datami zmarłego. Po za rogatki miasta nie dawało tow. karawanu, dawało natomiast rodzinie zmarłego zapomogę w gotówce. Wsparcia te wyniosły 300 kor. Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, że przychody wynosiły w r. u. 4166 kor., rozchody 2815 kor. a pozostałość 1350 kor. Protektorem tow. jest ks. arcybiskup Bilczewski, prefektem zaś ks. Jan Chęciński. Członków liczy tow. 550.

Walne zgromadzenie członków odbędzie się w sobotę 10 bm. w Czytelni katolickiej (Rynek 30) o 4 popoł.

÷ **Kongres żydów socyalistów** dla ukonstytuowania odrębnej socyalistycznej partyi żydowskiej rozpoczął się dziś we Lwowie w sali Danka przy ul. Szajnochy. Obrady są poufne i trwać mają dwa dni. Ruch separatystyczny wśród żydów-socyalistów, dążący do wyodrębnienia się z ogólnej partyi socyalistów galicyjskich, omówiliśmy onegdaj.

÷ **Egzamin dojrzałości** w II. szkole realnej we Lwowie odbył się pod przewodnictwem radcy dworu p. Jana Frankego od 29 maja do 3 bm. Za dojrzałych uznani zostali: Józef Blicharski, Bodzioch Walery, Brąglewicz Kazimierz, Csala Ludwik, Dorożyński Leon, hr. Drohojowski Adam. Drozdowski Ignacy, Ehrlich Abraham, Fuliński Antoni, Golch Eugeniusz, Holinka Franciszek, Kreczyński Aleksander, Liebling Emil, Maier Leopold, Mazur Józef, Michosiuk Piotr, Mitis Gustaw, Pietruszewicz Józef, Świrski Jan, Taczeiter Karol, Thorn Józef, Wohl Emanuel, Wołoszyn Jan, Zawadowski Henryk (z odzn.), Reinberger Władysław (ekstern.).

÷ **Jeszcze echo demonstracyi antikoerberowskiej.** W środę po południu odbyła się w sądzie pow. S. III. przed sekretarzem p. Łaszkiewiczem rozprawa karna przeciw pp. Eustachemu Ihnatowi, ukończonemu gimnazyaliście i Janowi Dombrowskiemu, czel. introl., oskarżonym o udział w demonstracyi, jaką Rusini urządzili zeszłego roku w czasie pobytu prezyd. ministrów dr. Koerbera we Lwowie. Przed paru tygodniami odbyła się podobna rozprawa w sądzie karnym kraj. i przy rozprawie tej zostali wszyscy oskarżeni zasądzeni. Również onegdajsza rozprawa zakończyła się wyrokiem, zasądzającym osk. Ihnata za wyst. z §. 314 a Dombrowskiego za wyst. z §. 312 u. k. na karę aresztu po 3 dni z zamianą na grzywnę 15 kor. Oskarżonych bronił dr. Zahajkiewicz.

÷ **Defraudacya w szpitalu wojskowym.** Kapitan rachunkowy Müller, który, jak donosiliśmy, zdefraudował w szpitalu garnizonowym kwotę 13.000 kor., został ujęty w Stryju i uwięziony. W więzieniu jednak — jak telegrafują ze Stryja — odebrał sobie życie.

Zdefraudowaną przez Müllera kwotę 13.000 kor. pokrył z własnych funduszów dr. Link, starszy lekarz sztabowy i przełożony szpitala. Jak *Dz. Pol.* donosi, dr. Link będzie dochodzić zwrotu tej sumy na dwóch oficerach, majorze G. i kapitanie W. Ł., którzy należeli do komisyi administracyjnej w szpitalu i brakiem nadzoru defraudacyę Müllerowi umożliwili.

÷ **Samobójstwo.** Dziś nad ranem obwiesił się na parkanie w podwórzu realności przy ul. Gródeckiej l. 36 Stanisław Szczudłowski, czeladnik szewski, liczący lat 69. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba piersiowa, na którą denat od szeregu lat cierpiał.

Kronika krajowa.

Kto jeździ do Zakopanego częściej, niż raz na lat kilka, przesłał niewątpliwie tyle serdecznych życzeń pod adresem krakowskiej dyrekcyi kolei, iż jedna tysięczna ich spełniona dawno byłaby ją już gruzami przykryła. Jadący klną zarząd kolejowy a ten wszystkie klęcia i narzekania lekceważy, mówiąc sobie: nie wszystkie głosy idą pod niebiosy. Między Krakowem a Zakopanem kursuje tylko jeden wagon o dwu przedziałach II. kl., o jednym dużym i o jednym małym I. klasy. Jeśli się zdarzy, że więcej osób jedzie równocześnie, muszą się cisnąć, bez względu, że wśród tych osób zazwyczaj znajduje się kilka chorych. Nadto wagon ten jest już przedziwnie zużyty; trzęsie, jak stara bryczka — a brudny, och, jak brudny! Przecież właśnie z tego powodu, że jeżdżą nim nieraz ciężko chorzy na gruźlicę, należałoby go w pewnej czystości utrzymywać a nawet od czasu do czasu przedesynfekcyonować.

Wyścigi w Rymanowie. Jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym, a mianowicie 23 lipca odbędzie się w Rymanowie zabawa na cel dobroczynny. W program zabawy wchodzą wyścigi konne o nagrody honorowe, na terenie dóbr Klimkówki, położonym między Iwoniczem a Rymanowem i bal w zakładzie rymanowskim. Wyścigi obejmą mały bieg z przeszkodami 2.000 m., bieg z płotami 2.000 m., wielki bieg z przeszkodami o nagrodę pań 3.600 m., bieg myśliwski mały z udziałem amazonek, bieg chłopców na kucach, jeu de barre, skakanie o nagrodę i wielki bieg myśliwski. Gdyby zgłosiło się więcej jak 5 oficerów czynnej armii, komitet urządziłby jeszcze jeden bieg oficerski z przeszkodami o nagrodę honorową. Zamknięcie mianowań 1 lipca. Od udziału w wyścigach wykluczone są konie, które biegały na torach publicznych, oraz te, które były trenowane w zakładach publicznych. Adres komitetu Russocki, Sanok.

W Stryju zastrajkowali robotnicy stolarscy. Strajkuje około 100 robotników, między którymi 80 żydów.

Kronika powszechna.

§ **Szeroka tolerancya.** P. Kaz. Bartoszewicz omawia dalej sprawę rozpusty i zapobieżenia jej. Pisze on: Są wprawdzie rodziny, wymagające moralnej kwalifikacyi od ludzi, których za progi swych domów puszczają; są rodzice, nie pozwalający zbliżać się do swych córek towarzyszom i przyjaciołom półświatka; są wogóle tacy i takie, co pojmują, że kto się z brudem styka, ten musi być mniej lub więcej pobrudzony, ale, na ogół biorąc, niezmierna większość wyznaje zasady bardzo szerokiej tolerancyi. Lubo zaś wiele jest słuszności w zdaniu, że młodzież „musi się wyszumieć“, to pomijając już, że są młodzi, co całkiem nie szumią, a więc „musu“ niema, trzeba jeszcze odróżnić szumienie od szumienia, wyznaczyć mu pewne granice. Co zaś do „poważnych mężów“, to idzie przedewszystkiem o zły przykład, jaki dają, i o nawyknienia, jakich nabierają w „gronie tych dam“, a od których to nawyknień nie mogą się odzwyczaić w towarzystwie kobiet i panien z uczciwych rodzin. „Banalność“ w rozmowie, to głupstwo, ale można ją jeszcze darować wobec „lekkich“ rozmów, jakie toczą niejednokrotnie zaznaczonego rodzaju „panowie“ z młodemi mężatkami, a nawet pannami. Są to następstwa owych wspomnianych nawyknień, będące jeszcze jedną więcej zasługą szerokiej tolerancyi.

Ale zwrócić należy jeszcze uwagę na inne czynniki, sprzyjające rozluźnieniu się obyczajów, a co za tem idzie, panowaniu kokot. Wspomnę o nich dziś tylko krótko. Nie wiem, czy może ulegać wątpliwości, że wzrostowi zepsucia wśród młodzieży płci obojej pomaga teatr, wystawiający sprośne bezeceństwa. Nie szerzy też moralności dziennikarstwo, reklamujące pornograficzne farsy i operetki, wywłóczące na wierzch wszelkie erotyczne skandale, poświęcające swe łamy „pikantnym“ procesom, drukujące wreszcie w odcinkach przepełnione zmysłowością powieści. Literatura piękna w ostatnich czasach też przyczyniła się do propagandy „wolnej miłości“, kreśląc bezwstydne sceny, pogrążając się w kąpieli lubieżności.

§ **Angielscy dziennikarze w Pradze.** Onegdaj popołudniu przybyło do Pragi — jak stamtąd donoszą — szesnastu angielskich dziennikarzy i cztery panie, jako goście czeskiego stow. dziennikarzy i miasta Pragi. Na dworcu kolej. przywitały ich deputacye rady miejskiej z burmistrzem dr. Srbem na czele, rady narodowej pod wodzą posła dra Herolda i tow. dziennikarzy, oraz tłumy publiczności. Przy powitaniu wznoszono okrzyki „Slava“.

§ **Toaleta i suknia cesarzewiczowej niemieckiej.** Biała suknia ślubna małżonki niemieckiego następcy tronu jest darem jej dziadka, wielkiego księcia Michała. Wykonano suknię w Berlinie. Przyozdobiono ją bogato różami. Powłoka jest z ciężkiej rosyjskiej materyi srebrnej, dwa metry szeroka a cztery metry długa. Na niej są kwitnące gałązki myrtu i pomarańczy, w pośrodku nich wieniec róż sztucznych, wyglądających jak żywe. Wieniec na głowie był skromną wązką plecionką z żywych gałązek myrtowych z 18 sztucznymi kwiatami. Wieniec otaczał z przodu dolny brzeg korony a z tyłu ginął w splotach włosów pod spadającym na dół welonem. Bukiet składał się ze śnieżno-białych gwoździków, oranii i myrty.

§ **Dlaczego Chińczycy nienawidzą Europejczyków,** dlaczego się tak boją „białego niebezpieczeństwa“, zrozumie jasno ten, kto czyta sprawozdania z procesu włoskiego oficera Modugno, procesu, który się obecnie toczy w Rzymie, a o którym już raz mieliśmy sposobność uczynić wzmiankę. Aby postać oskarżonego przedstawić w całej ohydzie, dostarczyli oskarżyciele świadków, którzy podają szczegółowe dane o „bohaterskich“ czynach Modugny. Modugno zrobił w Chinach majątek, dochodzący 400.000 lirów. Na podstawie zeznań świadków stwierdzono, że wzbogacił się on rabunkami i wymuszeniami. Podejmował on prywatnie wyprawy rozbójnicze, w czasie których plądrował mienie mieszkańców. Jego żołnierze, trzymani w ostrej dyscyplinie, zmuszeni byli udzielać mu ku temu pomocy. Gdy nieszczęśliwi Chińczycy wahali się wskazać miejsce, gdzie trzymali swe pieniądze, wówczas Modugno zwoływał żołnierzy i rozkazywał im bić Chińczyków kolbami i trzymać na uwięzi, sam zaś w tym czasie plądrował mieszkanie. Żołnierz Baronio zeznał, że w pewnej wsi obok Paotingfu zajął Modugno mieszkanie w domu dwóch braci, aptekarza i handlarza zboża. Na drugi dzień zażądał Modugno od swych gospodarzy pieniędzy. Ponieważ ci zapewniali, że żadnego majątku nie posiadają, kazał Modugno wykopać w kupie węgli na podwórzu otwór, rozkazał owemu żołnierzowi uwięzić aptekarza i następnie go tam zakopać. Gdy z kolei zabrano się, aby tak samo postąpić z bratem, ten śmiertelnie przerażony, wskazał miejsce, w którem pieniądze były ukryte. Podobnych okrucieństw podali świadkowie znacznie więcej. Nadto dopuszczał on się innych zbrodni, zwłaszcza gwałcąc kobiety chińskie i dziewczęta, nieraz nieletnie.

Czyż można się więc dziwić, że Chińczycy uważają Europejczyków za barbarzyńców i że korzystają z każdej sposobności, aby się im podobnie odwzajemnić?

§ **Ludność Stanów Zjednoczonych.** Dyrektor spisu ludności North obliczył ludność wszystkich stanów i terytoryów półn. Ameryki za bieżący rok. Cenzus wykazuje, że ludność Stanów Zjednoczonych wraz z wyspami i Alaską wynosi 82,518.020. Najwięcej ludności liczy stan Nowy Jork, bo 7,910.754; po nim idzie Pensylwania z ludnością 5,310.150; najmniej zaś liczy stan Nevada, 824.115, następnie Illinois z ludnością gdyż tylko 39.725 osób. Największemi miastami są: Nowy Jork z ludnością 3.902.097; Chicago 1,990.750, Filadelfia 1,417.062; następnie idą półmilionowe miasta: St. Louis, Boston i Baltimore.

§ **Twórca kabaretów.** W Paryżu umarł dziwny człowiek. *Figaro* twierdzi, że na Montmartre znało go każde dziecko i znał go każdy bywalec tej cygańską atmosferą przepojonej dzielnicy. Nazywał się Lizbonne, pułkownik Maxime Lizbonne. Jedną nogę miał z drzewa. Włóczył się ciągle po ulicach.

Czemże był ten popularny „kuternoga?“ Zrazu chłopcem okrętowym, potem służył wojskowo podczas wojny krymskiej, potem bił się jako żuaw we Włoszech i w Syryi. Za jakąś awanturę umieszczono go w rotach aresztanckich. Ale odznaczył się pogardą śmierci przy jakimś pożarze i za to go ułaskawiono. Po odzyskaniu wolności był dyrektorem teatru „Folies-Saint-Antoine“, a gdy zbankrutował, został ajentem od ubezpieczeń. Podczas oblężenia Paryża nosił mundur kapitana gwardyi narodowej i uczestniczył potem w wypadkach dnia 18 marca 1871 roku, a po zdobyciu jakichś koszar awansował z rozporządzenia komuny na pułkownika. Na bulwarze Voltaire'a otrzymał ranę w nogę. Zabrano go do niewoli i skazano na śmierć. Ale śmierć zamieniono mu w drodze łaski na dożywotnie ciężkie roboty. Po ogłoszeniu amnestyi powrócił do Paryża i oto rozpoczyna się najoryginalniejszy ustęp jego biografii. Zrazu był kierownikiem teatru „Bouffe du Nord“ i na tem stanowisku wpadł na pomysł, aby w dzielnicy Montmartre zbudować szereg kabaretów z zapachem ekscentryczności. Te jego „budy“ albo „knajpy artystyczne“ niebawem stały się modnemi. On sam na „posiedzeniach“ rej wodził. Deklamował humorystyczne wierszyki, wygłaszał mowy polityczne z przysmakiem satyry i codziennie popisywał się jakimś nowym „kawałem“. W pierwszym jego kabarecie, nazwanym „Taverne da Bagne“, wszyscy kelnerzy ubrani byli w kostyumy galerników i mieli u nóg kule (oczywiście puste) na łańcuchach. Był to efekt niezmiernie komiczny, gdy kelner, otrzymawszy napiwek, z miną ponurą otwierał kulę i chował w niej pieniądze zarobione. Niebawem Lizbonne założył kilka innych kabaretów: „Frites revolutionnaires“, „Casino des Concierges“ itp. Słynna była kampania Lizbonne'a i jego przyjaciela Tournade przeciw „nieśmiertelnym“. Dwaj kabareciarze ogłosili, że kandydatem ich na członka akademii jest rewolucyjny poeta Achille le Roy, a ubrawszy tego wiecznie pijanego syna muz w mundur jenerała boliwijskiego, usiedli z nim razem na dachu starej karety pocztowej i tak jeździli od jednego z nieśmiertelnych do drugiego, składając urzędowe, kandydackie wizyty. Łatwo sobie wyobrazić, jak się Paryż bawił tem widowiskiem. Lizbonne umarł w nędzy, ale założone przez niego kabarety długo jeszcze były chlubą Montmartre'u. Wielu pierwszorzędnych artystów tam właśnie rozpoczynało swoją karyerę, tam pierwsze zdobywało laury. Wymieniamy tylko nazwiska: Robert Salis, Caran d'Ache, Maurice Donnay, Xanrof i Bruant. Następcy tych gwiazd kabaretowych jednak nie dorównywują już słynnym swoim poprzednikom i Montmartre nie zasługuje na przydomek, którym ochrzcił go Salis: *„La mamelle du monde“*.

§ **Olbrzymie bratki.** W Portlandzie w Oregonie urządzona jest wystawa ogrodnicza, a *clou* wystawy mają być olbrzymie bratki, wielkości słonecznika. Ogrodnicy Oregonu od dawna już hodują ten kwiat i doszli do zdumiewających wyników. Niektórzy wyhodowali bratki, mające 5 do 6 cali średnicy a utrzymują, że z łatwością dojdą do kwiatów, posiadających dwie stopy obwodu. Klimat i grunt Oregonu nadają się szczególnie do hodowli bratków, prawie wszystkie wielkie mają barwę purpurową; żółte i białe są mniejsze; rozwinęły się też złocistobrunatne, które dochodzą do 5 cali średnicy. Na wystawie zasadzonych zostanie na olbrzymim zagonie 5.000 flanc, z których każda mieć będzie pięć kwiatów wielkości słonecznika, tak, że zwiedzający wystawę ujrzą 25.000 takich olbrzymich bratków razem. Przy hodowli tych kwiatów stosowano wpływ elektrycznego światła łukowego dla zmiany barw.

Zmarli.

Helena z Rzeszódków Załuska nauczycielka umarła w Tylmanowej dnia 7 bm. przeżywszy lat 28.

Z całego świata.

Budapeszt 9 czerwca. W magazynach firmy Aczel koło Budapesztu wybuchł wczoraj wielki pożar. Po kilku godzinach wytężającej pracy udało się straży pożarnej ogień umiejscowić. Szkoda jest olbrzymia, gdyż spaliły się znaczne zapasy.

Cetynia 9 czerwca. Wczoraj ponowiło się tu znów trzęsienie ziemi.

Berlin 9 czerwca. Z powodu zatargu norwesko-szwedzkiego, który krytyczne może przybrać rozmiary, cesarz tego lata nie wyjedzie na morze Północne i ograniczy się zapewne na wycieczce po Bałtyku.

W kołach dworskich wywołało zdumienie, że matka żony cesarzewicza, w. ks. Anastazya meklemburska (z domu wielka księżna rosyjska), która podczas uroczystości weselnych mieszkała na zamku, wczoraj się do hotelu Bristol przeniosła. (Nie chciała ona wogóle przybyć do Berlina na wesele swojej córki z powodu ansy do dworu berlińskiego.)

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 8 czerwca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +18·5, Tarnopol —·—. Lwów +17·7. Skole +15·1 Przemyśl 14·8. Jarosław +20·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +—·— Kraków +18·2. Praga +14·8 Wiedeń +16·2. Semmering +12·6 Budapeszt +16·4. Ischl +11·6 Riva +17·4, Tryest +20·5 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** P. Zofia Czaplińska, która po kilkuletniej przerwie powróciła na scenę lwowską, wystąpiła po raz pierwszy wczoraj i była przez publiczność przyjmowaną owacyjnymi oklaskami i kwiatami. Szkoda, że ten pierwszy występ p. Czaplińskiej wypadł w sztuce Hennequina „W jaskini lwa“, która ze sztuką nie ma nic wspólnego i w roli, która nie dawała p. Czaplińskiej sposobności do rozwinięcia całego jej talentu. „W jaskini lwa“ jest to najzuchwalsza farsa, jaką kiedykolwiek widziano na scenie polskiej, jest tak bezecna, że przechodzi aż w cynizm; autor zebrał najdrażliwsze sytuacye, najpieprzniejsze kalambury i wszystko to bez osłonek podaje na scenie. Wprowadza dwie pary małżeńskie, jednego amanta i jedną „taką“ damę i te wszystkie osoby zdradzają się ciągle na prawą rękę i na lewą rękę. Słynna scena w III akcie „Pięknej Heleny“ blednie wobec podobnej sceny „W jaskini lwa“. Publiczności naszej widocznie bardzo się to podobało, bo wczoraj wybuchała co chwilę śmiechem i oklaskiwała najryzykowniejsze sceny.

Artyści grali sztukę Hennequina z werwą i humorem. Pani Bednarzewska odegrała swą rolę z wielką finezyą, p. Czaplińska z uczuciem, którego szkoda było w takiej roli. Niezrównanym był p. Feldman, świetni pp. Kwiatkiewicz i Nowacki, a i p. Adwentowicz grał z życiem i humorem.

* **Konkurs na pieśń** polską imienia Simpsona, który dla uczczenia pamięci swej matki Antoniny ofiarował 200 rubli za najlepszą polską pieśń i decyzyę powierzył Filharmonii warszawskiej, rozstrzygnięto w Warszawie. Nadesłano 50 prac. Komitet konkursowy przyznał nagrody: p. Łucyanowi Marczewskiemu, Zygmuntowi Noskowskiemu, kompozytorowi z Krakowa niewiadomego nazwiska i pani Leokadyi Wojciechowskiej.

* **Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie.** Nakładem gminy m. Lwowa wyszedł właśnie X tom statystyki miejskiej w sumiennem i dokładnem opracowaniu urzędnika m. biura statystycznego p. Tadeusza Dyszkiewicza. Tom ten obejmuje daty za czas 1897—1902 a odnoszą się one do ruchu ludności, spraw pocztowych, telegraficznych, telefonicznych i ruchu na miejskiej kolei elektrycznej.

Pocieszającym objawem poprawienia się stosunków zdrowotnych jest zmniejszający się stale procent śmiertelności, który w r. 1897 przedstawiał się w cyfrze 30·92, a w r. 1902 wynosił 25·35.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Pan Jowialski" Al. hr. Fredry, ojca. Pożegnalny występ Ludwika Solskiego.

W niedzielę „W jaskini lwa".

W poniedziałek „Wicek i Wacek" Przybylskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Weseli małżonkowie" Marsa.

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Obrona Częstochowy".

W poniedziałek popołndniu „Krzyżacy", wieczór „Weseli małżonkowie".

We wtorek „Szczęście w zakątku" Sudermana, odegrają artyści teatru poznańskiego.

We środę „Wróg ludu" Ibsena, odegrają artyści teatru poznańskiego.

W czwartek „Nieuczciwi" i „Koziołki", odegrają artyści teatru poznańskiego.

W piątek „Zbrukana" dramat Kościelskiego, odegrają artyści teatru poznańskiego.

Z pracowni malarzy lwowskich.

P. Ryszard Gawlikowski dopiero od trzech lat osiadł we Lwowie. Młody i hardy, wszystko chce zawdzięczać sobie, swej pracy, swemu talentowi; nie lubi reklamy, nie schlebia gustom i guścikom publiczności i idzie po swej drodze, obijając się łokciami o kanty życia codziennego. Ale idzie wytrwale, wpatrzony w swoją jedyną gwiazdę: w sztukę.

Należy on także do tych, których towarzystwo sztuk pięknych nie lubi i wiesza jego prace w najgorszych miejscach. Pyszne studyum Gawlikowskiego: kobieta myjąca pędzle, nikło w szarym kącie lwowskiej wystawy, podczas gdy na każdej innej, w dobrem oświetleniu zwracałoby ogólną uwagę. Znajduje się ono teraz w atelier Gawlikowskiego obok kilku portretów zupełnie już skończonych, portretów żywych i plastycznych, bardzo kolorowych. Gawlikowski lubi zadawać sobie trudne zagadnienia kolorystyczne do rozwiązywania; pracuje właśnie nad jednem podobnem: studyum mężczyzny na tle różowem.

Sciany pracowni Gawlikowskiego zawieszone są chyba jaką setką szkiców i notatek, w połowie z południa i z nad morza, w połowie z kraju; między niemi jest parę ciekawych szkiców z Janowa. Ale jest także kilka skończonych już widoków morskich z okolic Lovrany.

Kilkadziesiąt większych płócien zalega wszystkie kąty pracowni. Farbą poodwracane do ściany. Bo między temi właśnie znajdują się te, które malarz najbardziej ukochał. Jest tam interesująca kompozycya: anioł, podający kielich pokrzepienia Chrystusowi, kompozycya nadzwyczaj oryginalnie i ogromnie poetycznie pojęta. Gawlikowski radby ją wykończyć na wystawę secesyi wiedeńskiej, na której wogóle chce pokazać to, co ma najlepszego w swoim dorobku artystycznym.

Lwów nie ma wielu dobrych portrecistów. Powinien wiedzieć, że w Gawlikowskim ma jednego z najbardziej utalentowanych.

Sztuka polska.

(Kor. *Gaz. Nar.*)

Monachium 6 czerwca.

(Sala polska na międzynarodowej wystawie sztuki w „Glaspalaście". — Profesor Mehoffer. — Uroczystość otwarcia wystawy. — Wystawa „Sztuki" krakowskiej i reszta malarzy polskich.)

Po raz pierwszy w Monachium, mieście sztuki i wystaw, zjawiła się w bieżącym roku polska sztuka jako odrębna całość. Wprawdzie i przedtem na wystawach Glaspalastu polscy malarze otrzymywali odznaczenia (Brandt, Chełmoński, Czachórski, Fałat, A. Gierymski, Horowitz, Kowalski, Malczewski, Pochwalski, Szymanowski i Wywiórski), ale były to wypadki sporadyczne, które nie dowodziły odrębności polskiej sztuki, dążącej coraz bardziej do tego, aby zdobyć sobie stanowisko, z którem należy się liczyć.

Sam napis „Polnische Kunst", jaki widnieje w sześćdziesiątej czwartej sali, musi zwrócić na siebie, a pośrednio na polską sztukę, uwagę setki tysięcy ludzi, zwiedzających Glaspalast i przybywających w tym celu do Monachium. Główną zasługą to przedewszystkiem „Sztuki" krakowskiej i profesora Mehoffera, jednego z najenergiczniejszych jej członków. Prof. Mehoffer przybył na dwa tygodnie przed otwarciem wystawy, wziąwszy sobie do pomocy p. Talagę, ucznia prof. Wyczółkowskiego — celem urządzenia sali polskiej, przedstawiającej się w rzeczywistości najpiękniej, najokazalej, najponętniej i najartystyczniej. Zmudna i sumienna praca prof. Mehoffera i jego pomocnika spotkały się z powszechnem uznaniem. A, że można było słyszeć, jak piwosze i „Caffeeschwester" twierdzili, iż sala jest zanadto „pstra", to nic dziwnego, bo brudne malowanie i ciemne sale wystawowe znane są w Monachium jako nieodzowne W istocie, tego rodzaju urządzenie sali, jakie zaangażował prof. Mehoffer, jest na niemieckich wystawach, na których szare ściany przyczyniają się do monotonii *milieu*, niezwykłem i musiało Niemców pobudzić do żywszego sposobu myślenia. A co jest najbardziej charakterystycznem, to wyeliminowanie wszelkich cech specyalnie wystawowych.

Do sali polskiej wchodzi się jak do sali, w której dzieła sztuki czystej są w zgodzie ze sztuką stosowaną. Jakiś świeży powiew i wiosenny nastrój ogarnia wchodzącego do tej sali widza.

To jakby symbol młodej polskiej sztuki, żyjącej w przyrodzie, lecz wyrafinowanej i pełnej wykwintu pojęć estetycznych, tak jakby ongiś odbyła renesans, równy choćby Włochom. Teraz już nikt obcy nie może mówić o braku kultury, a przedewszystkiem nie może mówić o braku bardzo wielkich talentów, mimo, że — niestety — brak na tej wystawie takich tytanów i herosów naszej wielkiej sztuki, jak Chełmoński, Malczewski i inni.

Dookoła sali biegnie u góry i u dołu fryz z kwiatów stylizowanych (po krakowsku). Przy wyjściu z sali znajduje się z obu stron drzwi ornament z prostopadłych listw z drzewa złoconego, między któremi widnieje gęsta zieleń liści bluszczowych. Nad drzwiami opiera się na obu ornamentach drzewnych wielka płyta z drzewa, pokryta płótnem ozdobionem również dekoracyami (kwiaty i motyle) z motywów krakowskich. Nad drugiemi drzwiami zawieszony jest ornament p. t. „Pegaz i kwiaty". Wszystko jest bardzo barwne i bardzo artystyczne. Wszelkie dekoracye są pędzla profesora Mehoffera. Kilka roślin dodaje uroku polskiej sali.

W Monachium mieście tak artystycznem i żyjącem sztuką, jak codziennym chlebem, jest fakt otwarcia wystawy w Glaspalaście uroczystością pierwszorzędnej wagi. Pierwszego czerwca zebrał się dwór bawarski, komitet wystawowy, przedstawiciele sztuki i Towarzystw artystycznych z zagranicy, prasa miejscowa i korespondenci pism zagranicznych, ciało dyplomatyczne i najwyżsi dostojnicy we wspaniałym przedsionku gmachu wystawowego, w którym przygotowano dla księcia rejenta, wielkiego mecenasa sztuki, oraz dla dworu trybunę. Przybycia ks. rejenta, protektora wystawy, oczekiwał jej honorowy prezes ks. Ludwik wraz z prezesem komitetu profesorem Baurem. Wśród dźwięków fanfar i hymnu wysiadł z powozu dostojny protektor i udał się do przedsionka w towarzystwie obu prezesów i zajął główne miejsce na trybunie; przedtem przedstawiono księciu wszystkich zagranicznych artystów, należących do komitetu, a także prof. Mehoffera. Wtedy zwrócił się prof. Baur do księcia rejenta z przemową, w której nawiązując uroczystość otwarcia wystawy do obecnych wypadków na wschodzie, nazwał wystawę w Glaspalaście świętem pokoju bratniego między artystami wszystkich narodów. W końcu prosił o otwarcie wystawy. W odpowiedzi życzył ks. rejent obcym artystom powodzenia a otwarłszy wystawę, podał ramię księżnie Ludwikowej i rozpoczął zwiedzanie wystawy, które ograniczyło się do nieniemieckich sal. Wszyscy uczestnicy towarzyszyli dworowi w uroczystym pochodzie przez pałac sztuki.

We wspaniałej sali Künstlerhausu odbyła się następnie uroczysta uczta na cześć zagranicznych artystów, w której brał udział ks. Ludwik; w imieniu artystów obcych krajów przemawiał po francusku Eug. Morand, konserwator państwowych galeryj w Paryżu. — Tymczasem książę rejent otworzył inną wystawę, t. j. zbiorową wystawę dzieł Lenbacha w budynku „Secesyi".

W sali „Sztuki" krakowskiej spotkaliśmy naszych dawnych znajomych, których pamiętamy z wystaw okrężnych w Krakowie, Lwowie i Warszawie: a więc tak oryginalne rysunki pastelowe Wyspiańskiego, pełen wykwintnej wirtuozeryi portret kobiecy Wyczółkowskiego i tegoż trzy pejzaże tatrzańskie, otwierające nowe strony wielkiego talentu artysty; dalej jeden portret i dwa pejzaże Weissa, odznaczające się tem, że nie narzucają się widzowi, lecz wymagają od niego wgłębienia się w prawdziwie egzotyczną duszę swego twórcy, który jaknajprędzej powinien zostać mentorem młodszych w krakowskiej Akademii; dwa portrety Boznańskiej są dalszemi ogniwami w subtelnej sztuce największej polskiej malarki, która już tyle uznania we Francyi doznała. Mehoffera scena w ogrodzie, zatytułowana „Słońce", była zawsze przedmiotem podziwów krytyków za granicą — gromadzi wielu widzów przed sobą. Wiele wytworności widać w portrecie żony prof. Mehoffera, zatytułowanym „Na letniem mieszkaniu"; zarówno ten portret jak i miejski pejzaż „Wczesnym rankiem" odznaczają się przepysznem zharmonizowaniem. „Topole nad stawem" prof. Stanisławskiego byłyby bardzo interesujące, gdyby były w mniejszym formacie, jak przystoi na liryka pejzażu. Ruszczyc jest imponujący. W całym Glaspalaście nie znalazłem takiego „Śniegu" z wyjątkiem może kilku Szwedów i Moskali. Pełne grozy chmury przeciągają nad jego „Starym dworem".

Reszty dopełniają Axentowicz, Czajkowski, Sichulski, Tichy, Maszkowski, oraz rzeźby Laszczki, Szymanowskiego i Szczepkowskiego. Rzeźba polska, choć skromnie się co do ilości przedstawia, jest lepsza od rzeźby wielu innych krajów. Szkoda, że w sali „Sztuki" brak młodych, lecz wielkich talentów, jak Filipkiewicz i Kamocki, którzy przecież znaleźli uznanie zagranicy. Żałować nam wypada, że ani Chełmońskiego, ani Malczewskiego ani Tetmajera nie ujrzeliśmy tego roku. O ileż wyżej podniósłby się poziom całej wystawy!

Prócz artystów, należących do krakowskiej „Sztuki", nadesłali swe dzieła: Ajdukiewicz, Brandt, Czachórski, Fałat, Glicenstein, Kochanowski, Kossak, Kowalski, Lentz, Majewski, Pochwalski, Stachiewicz i Stachurski. Napiszę o nich w najbliższym liście. *A. Chybiński.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W Krakowie, podobnie jak i we Lwowie, św. Medard przyszedł z deszczem. Równocześnie obniżyła się temperatura, co nie rokuje dobrze o pogodzie najbliższych dni.

— Powody strasznej zbrodni akademika Buszyńskiego, który najpierw zabił własną matkę, a potem sam sobie życie odebrał, już się wyjaśniły. Maryan Buszyński pobierał 1000 kor. stydendyum, a że właśnie wakowało stypendyum jeszcze wyższe, Buszyński podał się o nie. Lecz przy przedłożeniu podania o to wyższe stypendyum miało wyjść na jaw, że podpisy kilku profesorów na świadectwach ze zdanych t. zw. „colloquiów" są sfałszowane, gdyż Buszyński tych właśnie egzaminów przed tymi profesorami nie zdawał. Sprawą tą zajął się na razie senat akademicki, a Buszyńskiemu groziło nietylko utracenie już pobieranego stypendyum, nietylko wydalenie ze wszystkich uniwersytetów, ale i odpowiedzialność karna za fałszerstwo dokumentów. Buszyński, widząc, że fałszerstwo jego wyszło na jaw, że egzystencya jego jest na zawsze złamana, uciekł się do myśli o samobójstwie, postanowiwszy jednak przedtem matkę, któraby bez niego sama w nędzy została, także życia pozbawić i istotnie straszny czyn swój wykonał,

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Komisya kolonizacyjna, napotkawszy w ostatnich czasach na opór polskich właścicieli ziemskich, rzuciła się teraz na gospodarstwa włościańskie i wykupuje je, o ile znajduje uległych i łakomych na pieniądze włościan. Już kilka tysięcy mórg zaprzepaszczono w ten sposób, a prawie codziennie nadchodzi wiadomość o utracie polskiego gospodarstwa na rzecz komisyi kolonizacyjnej.

— W procesie Banku ludowego, toczącego się przed sądem w Bytomiu, prokurator wniósł przeciw Szaflikowi 6 miesięcy więzienia i 700 marek kary, przeciw Reklawowi 8 miesiące więzienia i 400 marek kary, przeciw Skowrońskiemu 1200 marek, przeciw Napieralskiemu 2000 m., Hankemu 900 m., przeciw adwokatowi Czapli 4 miesiące więzienia i 500 marek kary. Wyrok zapadnie w sobotę.

Z WILNA.

— Piszą nam pod dniem 7 czerwca: W dniu dzisiejszym, jako 30 od czasu pogromu żydów w Żytomierzu, prawie wszystkie sklepy żydowskie pozamykano na znak żałoby.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu, że sejm czeski przeminął spokojnie, przywiązywane są większe nadzieje do prac parlamentu. W sesyi, zbierającej się 14 bm., rząd starać się będzie o uchwalenie sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego, traktatu handlowego z Niemcami i kredytów dodatkowych dla kolei alpejskich. Reszta ma być pozostawioną dalszej przyszłości.

Telegramy i telefonematy.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń 9 czerwca. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że gabinet br. Gautscha przedłoży izbie poselskiej prowizoryum budżetowe na 6 miesięcy, tj. do 31 grudnia.

Państw. rada kolejowa.

Wiedeń 9 czerwca. Kierownik ministerstwa kolei, Vrba, otworzył dziś wiosenną sesyę państwowej rady kolejowej. Zawiadamiając na wstępie oficyalnie o powołaniu go na kierownika ministerstwa, zaznaczył, że będzie się starał prowadzić pracę rady kolejowej temi samemi drogami. jak jego poprzednicy.

Przedmiotem obrad były dziś najpierw wnioski w sprawie pomnożenia personalu urzędniczego na mniejszych stacyach kolejowych w Galicyi, dalej sprawa utworzenia nowych przystanków, stacyj towarowych i rozszerzenia dworców i poczekalni na liniach kolei państwowych i kolei Północnej. Po załatwieniu tych spraw przyjęto jednomyślnie wniosek, wzywający ministerstwo kolei, aby na większych stacyach, gdzie już istnieją miejscowe sieci telefoniczne utworzono publiczne mownice telefoniczne.

Przewodniczący oświadczył, że zajmuje się tą sprawą i postara się o przyspieszenie załatwienia tego żądania.

Po załatwieniu dalszego szeregu punktów porządku dziennego, między innymi sprawy ulepszenia połączeń między pociągami linii Towarzystwa kolei państwowych i kolei północnozachodniej, jakoteż między Krakowem i Warszawą, podał przewodniczący do wiadomości, że kolej Północna zapowiedziała lepsze połączenia już na najbliższy sezon letni.

Następnie toczyły się obrady nad kwestyą przerachowywania taryf na kolei Północnej. Referent podał do wiadomości, że kolej ta w stanowczy sposób zajęła stanowisko przeciwko temu przerachowywaniu i wskazał na zmniejszenie się o 2 miliony dochodu z obrotu towarów w porównaniu z rokiem poprzednim. Referent zaproponował, by ze względu na to, że cała kwestya tylko w drodze sądu rozjemczego może być załatwiona, obrady nad tymi wnioskami odroczyć. Szef sekcyi Lihaczek oświadczył, że rząd uznaje ważność przerachowywania taryf na kolei północnej i pamięta o tem, tak prędko jednakże nie da się to przeprowadzić; mowca również oświadcza się za odroczeniem obrad nad tym przedmiotem. Następnie uchwalono odroczyć załatwienie wniosków referenta.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania 9 czerwca. Storthing upoważnił swego prezydenta, aby przesłał królowi Oskarowi adres uchwalony. Modlitwę kościelną zmieniono odpowiednio do nowej sytuacyi, mianowicie opuszczono modlitwę za rodzinę królewską. Departament kościelny wezwał duchowieństwo, aby już przy najbliższem nabożeństwie zamiast wspomnianej modlitwy za rodzinę królewską wstawiło odpowiednią modlitwę za ojczyznę.

Do dziennika *Aftenposten* donoszą ze Sztokholmu, że szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się jeszcze zeszłego tygodnia do dyplomatycznych zastępców Szwecyi za granicą z poleceniem, ażeby dowiedzieli się, jakie stanowisko zajmą mocarstwa w obec ewentualnego zerwania unii.

Sztokholm 9 czerwca. Królowi Oskarowi zgotowano wczoraj ponownie owacyę przed pałacem. Król zjawił się na balkonie wraz z całą rodziną i wygłosił przemowę do ludu, w której wyraził podziękowanie za miłośc i przywiązanie. jakie mu okazano. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych zakończyła się owacya; trwała one godzinę.

Sztokholm 9 czerwca. Szwedzkie Biuro telegraficzne donosi: Przesilenie polityczne w niczem nie zmieniło fizyonomii miasta Sztokholmu. Wszystko jest spokojne, masy ludności są dość obojętne wobec rozwiązania unii, albowiem długie trwanie pokoju sprawiło, że nizko oceniają wartość unii. Sejm szwedzki zbierze się wkrótce i rozstrzygnie kwestyę, jak ma się Szwecya zachować w obec Storthingu i rewolucyi norweskiej.

Chrystyania 9 czerwca. Dzienniki w polemice z dziennikami szwedzkimi wskazują na jednomyślną uchwałę Storthingu. Nawet ci, którzy pierwotnie byli odmiennego zdania, w końcu przyłączyli się do adresu, uchwalonego przez Storthinga a wszyscy urzędnicy lojalnie poddali się nowemu porządkowi rzeczy, tak iż, w całym kraju panują obecnie uporządkowane i legalne stosunki.

Berlin 9 czerwca. Ze Sztokholmu donoszą: Na podstawie najświeższych informacyj można stwierdzić, że Szwecya nie chce przyjąć spokojnie uchwały stortingu i że użyje bardzo ostrych represaliów. Donoszą już, że ze szwedzkiej strony zarządzono mobilizacyę, aby Norwegię siłą zbrojną zmusić do uznania także na przyszłość dynastyi Bernadotte. W Szwecyi budzi postępowanie Norwegii tem większe zdziwienie, że komitet Unii poczynił na korzyść Norwegii wiele koncesyj w ostatnim czasie a także i w sprawie konsularnej miało przyjść do kompromisu.

Kopenhaga 9 czerwca. Szwecya zarządziła już przesuwanie wojsk ku norweskiej granicy. Cały garnizon Sztokholmu postawiony został na stopę wojenną. Na dworcach kolejowych stoją pociągi gotowe do przewozu wojska. W całej Szwecyi objawia się wielki zapał wojenny. — Partya wojskowa jest bezwarunkowo zdecydowaną prowadzić wojnę z Norwegią.

(Wobec pogłosek o grożącej wojnie podajemy parę dat o armiach obu państw, na podstawie wykazów z r. 1904.

Szwecya — ludność 5 milionów 200.000 mieszkańców. — Armia liniowa, podzielona na 6 dywizyj, z których każda w czasie wojny ma 2 brygady po 6 batalionów, 1 pułk jazdy z 4 szwadronami, 1 pułk artyleryi polnej z 11 bateryami (z tego 2 haubicowe), 1 kompanię inżynieryi. Oprócz tego w razie wojny utworzoną bywa dywizya zapasowa, z której uzupełnia się straty w linii. — Piechota ma karabiny Mausera (6·55 mm.), artylerya działa Kruppa 8 centymetrowe. Ogółem stan wojenny armii lądowej wynosi 340.000 ludzi, oprócz tego pospolite ruszenie 180.000.

Marynarka posiada 70 statków (starego typu) o pojemności 60.000 ton z 329 działami i 80 rurami torpedowemi.

Norwegia 2 miliony 250 tysięcy mieszkańców. Armia składa się z 5 brygad piechoty, każda po 4 korpusy, z tych każdy ma po 1 batalionie liniowym, 1 obrony krajowej i 1 pospolitego ruszenia. Każdy batalion ma po 4 kompanie. Kawalerya ma 8 szwadronów w 3 korpusach; artylerya 9 baleryj po 6 dział; inżynierya 1 korpus z 5 kompaniami. W razie mobilizacyi wszystkie trzy powołania (rezerwa, obrona krajowa, pospolite ruszenie) tworzą 1 korpus i 1 samodzielną brygadę. Razem 25.000 linii, 24.000 obrony krajowej. 23.000 pospolitego ruszenia, ogółem 102.000 ludzi. Piechota ma karabiny Krag-Jörgensen z r. 1894. kaliber 6·5 mm.

Marynarka posiada 51 statków (starych) o 29.000 tonnach z 226 działami i 86 rurami torpedowemi.

Z cyfr tych wynika, że przewaga wojskowa Szwecyi nad Norwegią jest bardzo znaczna.

Z Francyi.

Paryż 9 czerwca. Konserwatywne i nacyonalistyczne dzienniki atakują ostro ministra wojny Berteaux, domagając się, aby objął raczej portfel skarbu, do którego ma więcej powołania. Dzienniki żądają, aby na czele ministerstwa wojny stanął jeden z jenerałów.

Paryż 9 czerwca Gazety notują pogłoskę, że prezydent ministrów zamierza odwołać francuskiego posła, z powodu nieudania się jego misyi, z Marokka, oraz zamianować na jego miejsce Revoila, byłego generalnego gubernatora Algieru. Revoil miał już posadę w Tangerze przed kilkunastu laty.

Madryt 9 czerwca. Prasa hiszpańska żywo przemawia za przymierzem francusko-angielsko-hiszpańskiem z powodu wywołanego sprawą marokańską zaniepokojenia. Nawet organa wojskowe przyłączyły się do tego ruchu

Z Rosyi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Sobór.

Petersburg 9 czerwca. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie rady ministeryalnej, poświęcone sprawie reprezentancyi ludowej. Posiedzenie zagaił przewodniczący mową, w której — jak donosi *Ruś* — wskazał na to, że ciężkie zadanie jeszcze się bardziej komplikuje koniecznością możliwie rychłego załatwienia, odpowiednio do woli cara i do obecnej sytuacyi. Zasady projektu Bułygina, jakoteż propozycye utworzenia „dumy" państwowej z wybranych zastępców narodu, uznano jako odpowiednie w celu zaspokojenia potrzeb. Artykuły dotyczące wyborów, które mają być dokonane przy pomocy istniejących instytucyj samorządu ziemskiego i gminnego, przedyskutowano i z małemi zmianami stylistycznemi przyjęto.

Rozruchy na Kaukazie.

Erywań 9 czerwca. W ostatnich dniach przyszło tu do krwawego starcia Ormian z mahometanami. Wzajemnie ostrzeliwano się; także wybuchła jedna bomba. Przeszło 20 osób zabito, a wiele zraniono. Ogłoszono stan oblężenia. Sklepy są zamknięte,

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Rokowania pokojowe.

Waszyngton 9 czerwca. Ambasador francuski miał wczoraj konferencyę z Rooseveltem; następnie prezydent przyjął zastępcę sekretarza stanu Lommisa, który przedłożył mu szyfrowane depesze, nadeszłe od ambasadorów amerykańskich w Petersburgu i Londynie w sprawie pokoju. O treści depesz tych zachowują tajemnicę.

Londyn 9 czerwca. Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Japonia nie chce pod żadnym warunkiem podać swych warunków pokojowych, zanim nie zbiorą się pełnomocnicy. Warunki będą tylko wówczas ogłoszone, jeżeli pełnomocnicy obu mocarstw osobiście się zetkną.

Potrzeba jeszcze uregulowania kilku szczegółów. Prezydent Roosevelt jednak ma silną nadzieję, że porozumienie przyjdzie do skutku. W Waszyngtonie sądzą, że oficyalne ogłoszenie o tem porozumieniu pojawi się już niebawem.

Waszyngton 9 czerwca. (B. Reutera) Podczas ostatniej audyencyi ambasadora amerykańskiego w Petersburgu u cara ten ostatni wyraził gotowość rozważenia kwestyi zawarcia pokoju, oraz wyraził gorące uznanie za przyjazne słowa ambasadora, wyrzeczone w imieniu Roosevelta.

Ambasador opowiadał, że audyencya miała przebieg nadzwyczaj serdeczny i przypuszczać wypada, że dobre usługi Stanów Zjednoczonych będą przyjęte.

To i owo.

Po strajku.

Delegat pracowników (do fabrykanta): Przed rozpoczęciem pracy przyszliśmy podziękować panu za uwzględnienie ciężkich warunków naszego życia i polepszenie bytu. (do siebie) A widzisz, musiałeś zaspokoić nasze żądania!...

Fabrykant: Niewypowiedzianie rad jestem, panowie, żeśmy pomyślnie i w tak krótkim czasie zdołali się porozumieć. Wracajcie, panowie, do pracy z tą myślą, że dola wasza nie jest mi obojętna. (do siebie) Bodaj was wszyscy dyabli wzięli!...

Dział ekonomiczny.

β **Otwarcie kolei** ze Strzyłek do Turki nastąpi w połowie lipca. Otwarcie zaś linii z Turki do Użoka nastapi z końcem sierpnia.

β **Międzynarodowy kongres rybacki** w Wiedniu zakończył wczoraj swoje obrady. Następny kongres odbędzie się w r. 1908 w Ameryce.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 9 czerwca

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·80, pszenica na termina 7·25 do 7·50. Żyto gotowe 6·40 do 6·50, żyto, na termina 5·50 do 5·75. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·40. Owies obroczny na terminy 5·75 do 6·25. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany 0·— do 0·—. Rzepak 12·50 do 12·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 9·25. Wyka 11·50 do 12·50. Bobik 7·50 do 8·00. Hreczka 10·50 do 11·. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75 kukurudza stara 7·25 do 7·50. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 40·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka 25·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 38·— do 38·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·75 do 26·—.

Usposobienie: Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie słabe, co do innych produktów słabsze.

W spirytusie tendencya zniżkowa trwała.

Budapeszt dnia 9 czerwca Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na paździer. 16·18 do 16·20, żyto na maj 00·00—00·00, żyto na październik 13·14—13·20, owies na maj 00·00, do 00·00, owies na październik 11·20—11·22, kukurudza na lipiec 15·16—15·18, kukurudza na maj 1906: 11·80—11·82, rzepak na sierpień 24·00—24·20.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: utrzymane.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń 9 czerwca. Cukier 26·75 do 26·85 stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus (43·00 do 48·40.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 9 czerwca (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 663·75, węgierskiego zakładu kredytowego 780·00 Anglobanku 306·50, Unionbanku 541·00, Banku dla krajów koronnych 453·75 Bankvereinu 552·75, Bodencreditu 1016·— galicyjskiego Banku hipotecznego 550·— kolei państwowych 663·75 kolei południowej 87·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 440·— kolei północnej 5815 kolei czerniowieckiej 587·— alpiny 527·75 Rima Muranya 554·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2670·— fabryki broni 604·00. tureckie tytoniowe 371·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 980, oblig. węg. indemniz. 97·65. renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 97·75, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·10, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·10 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 148·25 marki 117·87, ruble 253·25.

Berlin 9 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —· . Austryackie kredyty 208·50. Disc. Commandit. 188·—.

Paryż dn. 9 czerwca Zamknięcie giełdy. Trzyprocentowa renta 99·87. Mąka 31·65.

Frankfurt dnia 9 czerwca Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 209·10. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 188·40. Laura —·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

OŚWIADCZENIE.

Oświadczam kategorycznie, że żadnych weksli nie podpisywałem i żadnych weksli płacić nie będę.

Medwedowce, w maju 1905.

Władysław Czaykowski.

Przyjechali do Lwowa d. 9 czerwca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) Hr. A. Miączyński z Satyowa, M. hr. Komarnicki z Jarosławic, H. Stoyowie z Brzeżan, O. br. Siber z Czortkowa, St. Dulembiua z Lutowisk, T. Polański z Rudnik, W. Pieniążek z Lipiuki, K. Piliński z Tarnowic, P. Ostermayer z Krakowca, J. Tischler z Wiednia, J. Rozborski z Załoźca, T. Weydlich z Podola, S. Grojecki z Krakowie, A. Strzelecki z Kniżowa.

Hotel George'a (Pokoje od 3 kor. począwszy.) Hr. B. Gołuchowska z Wiednia, hr. M. Wąsowiczowa z Warszawy, hr. H. Konarski z Grochowiec, A. Misiągiewicz z Bzyżowic, A. Psarski z Warszawy, K. Horodyski z Żabiniec, W. Abrahamowicz z Tyszkowic, P. Lastowiecki z Hadla, T. Jarzyński z Warszawy, J. Lipkowska z Kijowa, S. Torosiewicz z Zarzecza-Niska, G. Femso z Przemyśla, K. Galusiński z Zakopanego, B. Dwernicki z Podola ros., K. Dynowska z Podola rosyjskiego, J. Osadca z Bessarabii.

Hotel Imperial. Hr. Karol Scipio z Krakowa, hr. Z. Michałowska z Kijowa, hr. Karol Starzyński z Podola, hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, hr. Edmund Dzieduszycki z Izydorówki, Tadeusz Sroczyński z Jasła, Henryk Bobosiewicz z Milijowa, br. Leon Piotrowski z Waszkowiec, Jul. Weiss z Wiednia, Aleksander Rona z Berna, Anna Kotowicz z Kijowa, dr. Maurycy Rostocki ze Skałatu, Karol Rapaport z Tarnopola, dr. Leon Spitzmann z Drohobycza, W. Kollmann z Wiednia, K. Udrycki z Mostów w.

47

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Ah! jesteś tu znowu, Jurasiu — zawoła Durham, a posępne jego oblicze rozjaśniło się na widok dziecka. — Ależ lady Faulkner, on ci się naprzykrzyć może, jesteś zbyt dla niego dobrą.

— Ojciec obmawia cię, kochanie — rzekła lady, całując chłopca w czoło — wszak nikomu nie mógłbyś się naprzykrzyć, aniołku!

Trzymając dziecko na kolanach, usiadła pod oknem, a ja zająłem obok niej miejsce. Tak była zajęta dzieckiem, że nie zwróciła zrazu na moją obecność uwagi. Pochylona nad chłopcem, pozwalała mu odpinać i zapinać gruby, staroświeckiej roboty łańcuch złoty, okalający jej szyję, przyczem raz poraz całowała chłopca. Wreszcie spotkały się nasze wejrzenia.

— Czyż nie śliczne dziecko? — zapytała.— Gdyby nie on, nie wiem doprawdy, jak byłabym mogła przeżyć kilka ostatnich miesięcy. Dla interesów byłam zmuszona przyjechać do Londynu i rozłączyć się z moim własnym synkiem. Ten chłopiec stanowił całą moją pociechę. Wszak kochamy się bardzo, prawda, Jurasiu?

— Dziecko przywiązało się do pani widocznie — zauważyłem.

— Ono przepada za mną. Czy nie tak, kochanie?

Malec otworzył biuzię, jakby chciał dać twierdzącą odpowiedź, a potem uśmiechnąwszy się słodko ukrył twarz na piersiach przygodnej swej opiekunki.

— Pani jesteś już matką? — zagadnąłem.

— Mam chłopca w wieku Jurasia, a dzieci tak są do siebie podobne, jak dwaj rodzeni bracia; sam pan osądź, jakie nadzwyczajne między niemi podobieństwo.

To mówiąc, lady Faulkner wyjęła medalion i nacisnąwszy sprężynę, pokazała fotografię małego dziecka; każdy mógł sądzić, że fotografia ta zdjęta z Jurasia Durhan. Podobieństwo było zadziwiające.

Dufrayer zbliżył się do nas w tej chwili; pokazałem mu medalion.

— To podobizna synka lady Faulkner — mówiłem — czy nie wziąłbyś jej za portret Jurasia?

Oczy Dufrayer'a przenosiły się z medalionu na oblicze dziecka, potem na twarz lady Faulkner, która rumieniła się pod wejrzeniem uparcie w nią utkwionem. Dziwiło mnie to wszystko bardzo.

Zrobiwszy uwagę, że fotografię możnaby istotnie poczytywać za zdjętą z Jurasia, przyjaciel mój zwrócił z powagą medalion lady Faulkner i zaraz potem wyszedł, nie czekając na mnie.

Lady Faulkner wiodła za odchodzącym oczyma; wtedy zauważyłem, że te oczy inny — nieufny, zacięty, niemal rozpaczliwy przybrały wyraz, który znikł jednak zaraz. Przycisnęła znowu dziecko do serca i ucałowała je czule. Pożegnałem niebawem piękną Szkotkę, ale w ciągu kilku dni następnych lady Faulkner i synek malarza nie schodzili mi z myśli.

Przysłano mi kartę wejścia na wystawę Akademii sztuk pięknych; ze względu na obraz Durham'a postanowiłem wziąć udział w uroczystości otwarcia tej wystawy. Salony zastałem tak przepełnione publicznością, że trudno było przypatrywać się obrazom, wreszcie jednak docisnąłem się do wspaniałego malowidła Durham'a. Zajmowało ono honorowe miejsce w sali i nie było można wątpić o jego powodzeniu. Rad z tego byłem, gdyż obraz ten budził szczere moje zajęcie, przysłuchiwałem się z przyjemnością pochwałom, oddawanym mu przez zebraną dokoła publiczność; podziwiano zalety kompozycyi, zarówno jak urodę bohaterki, przedstawionej na obrazie. Naraz doszedł moich uszu dźwięk dwóch znanych mi dobrze głosów: były to głosy lady Faulkner i pani Koluchy. Szły razem, prowadząc z sobą ożywioną rozmowę. Nie mogły mnie widzieć, posłyszałem tylko panią Faulkner mówiącą:

— Muszę się z tem załatwić jutro lub najdalej pojutrze. Mąż mój wraca wcześniej, niżeli się tego spodziewałam, niema więc chwili jednej do stracenia. Czy pani zamówiła piastunkę?

— Mam jedną upatrzoną; możesz pani polegać na mnie w tym względzie.

— A mnie nie grozi jakie niebezpieczeństwo dostania się...

Tłum napływającej publiczności rozdzielił nas i nie mogłem usłyszeć końca zdania, to jednak, czego się dowiedziałem, odwróciło uwagę moją od obrazu. Wyszedłem bezzwłocznie, a gdym schodził ze schodów, serce biło mi silnie w piersiach. Co za interes łączył lady Faulkner z panią Koluchy? Jakie było znaczenie słów, przezemnie podsłuchanych? Włoszka nie wchodziła z nikim w bliższe stosunki bez złowrogich celów; znajomość jej z piękną Szkotką musiała być również związana z jakąś nikczemną intrygą.

Z wystawy podążyłem prosto do Dufrayer'a i powiedziałem mu, co zaszło.

— Niewątpliwie — mówiłem — lady Faulkner znalazłszy się w ciężkiem położeniu, prosiła o pomoc panią Koluchy. Było coś rozpaczliwego w głosie nadobnej kobiety. Co myślisz o tem, Dufrayer'ze? Czy przypadkiem nie grozi jakie niebezpieczeństwo Durham'owi?

— Tego rozstrzygnąć nie potrafię — odparł mój przyjaciel — podstępnych planów pani Koluchy nikt przeniknąć nie zdoła. Jest prawdopodobnem, że uknuła nowy jakiś spisek; okaże się to z czasem. Z tem wszystkiem, Head'zie, zauważyłem, że byłeś zachwycony uroczą lady Faulkner, gdyś ją ujrzał po raz pierwszy u Durham'a.

— Alboż tobie ona się nie podobała?

— Tak i nie; przyznaję, że jest piękną, a mimo to ma coś dla mnie odrazającego. Nie podobał mi się wyraz jej twarzy, gdy siedziała z dzieckiem na kolanach.

— Dlaczego?

— Nie umiałbym ci tego wytłómaczyć. Przekonany jestem, że ją pani Koluchy wiedzie na pokuszenie; czego pożądają, odgadnąć trudno. Gdy była mowa o nadzwyczajnem podobieństwie małego Jurasia Durham do synka lady Faulkner, dostrzegłem w jej oczach groźny błysk, świadczący, że gotowaby nawet popełnić zbrodnię dla dopięcia wytkniętego sobie celu.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne

(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.

do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).

do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta). 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.